

STR. III — ROMUALD NADER w ciekawym reportażu upomina się o lepsze traktowanie nauczycieli żyjących i pracujących na wsi legnickiej. Autor odwiedził kilka szkół, opatrzył wiele nieprawidłowości a całość opatrzył interesującym komentarzem. Tytuł: „NAUCZYCIEL W CIENIU RTE-CIOWKI”.

STRONA V — Zawiera ona relację z dyskusji, jaką przeprowadzono w redakcji „Wiadomości” z przedstawicielami najstarszych klas legnickich szkół średnich. Temat

Polecamy w numerze:

dyskusji „MŁODOŚĆ, PRZYJAZŃ, MIŁOŚĆ” wydaje się istotny, nie tylko dla młodzieży. Wiele materiału do przemyśleń znajdują tu również rodzice i nauczyciele. Probiem bowiem jest niezwykle aktualny zwłaszcza w Legnicy. Czekamy zatem na dalsze głosy w dyskusji — będziemy je publikować.

STRONA VIII — „CENA ROZPACZY” to tytuł kolejnej relacji KRYSZYNY FRANUSZ. Autorka opowiada o tragedii, jaka wydarzyła się w pewnym małżeństwie w Miłkowie.

Ponadto radzimy zwrócić uwagę na „MAGAZYN” na stronie VIII. Ciekawy i atrakcyjny. Jak zwykle PROGRAM TELEWIZYJNY na cały tydzień.

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIAMIEDZIOWEGO

Nr 20 (320) Rok X

17 — 23 maja 1963 r.

Cena 1.50 zł

TECHNICY bhp, z którymi nieraz rozmawiałem powiedział, że nawet w najlepiej prowadzonej fabryce o wypadek nie trudno. Jedną chwilą nieuwagi może kosztować ludzkie życie. Ani późniejsze dochodzenia, ani też zarządzenia powypadkowe życia nie wrócić, kalectwa nie cofną. Toteż w każdej szanującej się fabryce robi się wszystko, żeby do wypadku nie doszło.

Cenna inicjatywa

Grupa propagandowa
przy Zakładach
Górnich „Lena”
w Wilkowie

W Zakładach Górniczych „Lena” w Wilkowie Złotoryjskim z inicjatywy Komitetu Zakładowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołano grupę propagandową na czele której stoi tow. Leszek Zastawnik. Działalność swoją grupa propagandowa opierać będzie na ścisłej współpracy z całą załogą Zakładu, informując ją na bieżąco przez radiowęzeł zakładowy o aktualnych zagadnieniach produkcji, postępu technicznego, oszczędności materiałów jak również o pracy takich organizacji jak Rada Zakładowa i Rada Robotnicza.

Z zespołu grupy propagandy wyłoniono komitet redakcyjny w skład którego weszli:

mgr inż. Antonina Maćków,
mgr inż. Leszek Szpakowski,
Wiesław Karwaj.

Grupa propagandowa zamierza między innymi nawiązać łączność z radiowęzelem powiatowym w Złotoryi, rozszerzyć propagandę wizualną na terenie swojego Zakładu jak również organizować odczyty propagandowe.

(ag)

Zmiany we władzach legnickiej organizacji partyjnej

Pienum KP PZPR w Legnicy, które obradowało w dniu 10.V br. powołało na stanowisko sekretarza KP inż. mgr Edwarda Gólabę oraz dokonało następujących zmian: w związku z objęciem stanowiska przewodniczącego Prez. PRN w Kamieniu Pomorskim tow. Jan Wieczorek został zwolniony z obowiązków członka Egzekutywy i członka KP. Na jego miejsce w skład Egzekutywy został powołany ow. Józef Hetmański; a w skład KP tow. Irena Baran, dotychczasowy zast. członka KP.

Na miejsce tow. Jeremiego Kojackowskiego, który opuścił Legnicę, w skład KP powołany został z grona zastępców członków KP tow. Kazimierz Pytel, z-ca kier. Wydziału Zdrowia Prez. MRN w Legnicy.

A jak jest w Śląskiej Fabryce Mydła w Jaworze?

Zakład pracuje na nowych i częściowo na starych urządzeniach. Ciężkość pomieszczeń mocno daje się we znaki robotnikom. Brak podstawowych urządzeń klimatyzacyjnych, dźwigów itp. zmusza pracowników np. do noszenia bardzo ciężkich beczek. Gazy ulatniające się w wytopialni tłuszczów, rozszczepiały tłuszcz w pakowni sody amoniakalnej powodują, iż ludzie tu zatrudnieni nosić muszą maseczki na twarzach.

Bруд na ścianach, nie zamiatane podłogi, brak należytej troski o właściwe konserwowanie maszyn i urządzeń grożą w każdej chwili wypadkiem. Dlaczego? Gruba warstwa tłuszczu na drewnianych podłogach winna być często usuwana, bowiem w

stawowych przynajmniej warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. A tymczasem w zakładzie obowiązki technika bhp powierzono pracownikowi warsztatów mechanicznych. Nie też dziwnego, że jego wysiłki równają się zeru. Prawdę też powiedziałszy technik Józef Dudziński niewiele zrobił.

— Wrogów na zakładzie to ja mieć nie chcę — powiada Józef Dudziński. — Łatwo wystąpić z wnioskiem o ukaranie robotnika, pan rozumie, co znaczy zaszkodzić jednemu pracownikowi. Wykończyłby mnie za parę dni. A po co? Wolę sam zbierać baty.

I zbiera. Zaden majster nie dba o czystość i konserwowanie maszyn. Sam Dudziński, choć dobry i ceniony pracownik, nie cieszy się autorytetem wśród załogi.

Zdzisław Gawroński

Brud, bałagan, wypadki

takich warunkach o poślizgnięcie się nie trudno. Tymczasem o czystość podłogi nikt się tu nie troszczy. Urządzenia maszynowe, rury o różnym przekroju pokryte są grubą warstwą rdzy. Korozja była nawet przyczyną poważnego wypadku. Ale o tym za chwilę.

Zdawać by się mogło, że tego rodzaju warunki powinny skłonić dyrekcję fabryki do szczególnej troski o zapewnienie pod-

Czy dyrektor obarczając Dudzińskiego dodatkowymi obowiązkami (technika bhp) rozumiał, że popada w kolizję z przepisami — nie wiem. Ale na pewno niewiedza niczego nie tłumaczy.

Wróćmy jeszcze do roku 1962. Otóż w ub. roku zdarzyło się w fabryce 7 wypadków. Wcale nie lekko, a dwa z nich bardzo poważne. Przyczyna? Otóż właśnie. Wspominałem o korozji, która powoduje niszczenie rur.

W Dni Oświaty, Książki i Prasy...

Fot.: Sławomir Michalewski

Nie dość, że chemikalia niszczą je od wewnątrz, to na domiar złego są one pokryte grubą warstwą rdzy z zewnątrz. Powód? Nie ma komu dopilnować, by rury z zewnątrz wymalować „nitrem”. Taką właśnie przyczyną poważnego wypadku: ciężkiego poparzenia.

Zainteresowanie dyrekcji tymi wypadkami było tak dalece „skromne”, że nawet nie polecono zabezpieczyć pozostałych rur groźnych w każdej chwili podobną awarią. Dopiero techniczny inspektor pracy inż. Pabian Barański (z Okręgowego Zarządu ZZPPChem) polecił przeniesić dział rozszczepialni — w przeciwnym wypadku pod koniec br. dział ten polecą on zamknąć. Nie wyciągnięto jednak żadnych wniosków, nie ukarano winnych.

Swoją drogą za brud i nieporządek winę ponoszą także sami pracownicy. Katarzyna Lisowska w zakładzie pracuje już od 13 lat, w rozszczepialni 7 lat. Nigdy jednak nie zadała sobie trudu, by kotły w których gotuje się tłuszcz do rozszczepiania — wyczyścić i zeszkrobać grubą warstwą osadzonego na zewnętrznej stronie kadzi brudu.

Dział chłodni i krajalni mydła ze względu na brak surowców od dwóch miesięcy stoi nieczynny. O konserwacji urządzeń tutaj nie pomyślał. Nikogo serce nie boli, że maszyny i urządzenia stopniowo ulegają niszczeniu, że od dwóch miesięcy skrupy z faj i inne smieci wdeptuje się w, już i tak grubą, warstwę mazi tłuszczowej.

Majster?

(Dokończenie na str. 2)

Listy Czytelników

A jednak „Ruch” się rusza

W nr 19 „Wiadomości Legnickich” z dnia 10.V. 1963 r. ukazał się list Ignacego Pressiera pt. „Ruszyć się „Ruch””. Przykro nam bardzo, że autor pisać może w słusznej sprawie nieotwarcia kiosku na ul. Poznańskiej nie zna w ogóle zagadnień „Ruchu”. Dlatego chcę podać do wiadomości osiągnięcia Oddziału Rejonowego w Legnicy na przestrzeni lat 1961—1962.

Z dniem 1.X. 1960 r. powstał Oddział Rejonowy P.U. PiK „Ruch” w Legnicy obejmujący swoją działalnością powiaty: Legnica, Lubin, Bolesławiec, Jawor i Złotoryja.

Na koniec roku 1960 Oddział Rejonowy posiadał 91 punktów sprzedaży detalicznej. W ciągu dwóch lat swej działalności ilość punktów sprzedaży zwiększyła się o 47, osiągając w roku 1962 sumę 138 punktów sprzedaży. W tym samym okresie w Legnicy otwarto 14 nowych kiosków. W trosce o podnoszenie naszych usług i zwiększenie czytelnictwa wśród mieszkańców peryferii — o czym cały czas pamiętało kierownictwo oddziału a czego nie zauważył I. Pressier — otwarto punkty w Rzeszotarach, w Przybkowie, w Hucie Miedzi (przystanek tramwajowy), przy ul. Głogowskiej, Świerczewskiego, ul. Wrocławskiej (Piekary) itp.

Poza tym w powiecie legnickim otwarto punkty w Legnickim Polu, w Wądrożu Wielkim, Lisowicach, Krotoszycach i w porozumieniu z Wydziałem Kultury MRN otwieramy w maju br. w Gniewomierzu większą klubo-czytelnię.

Poza tym w trosce o pracowników — a nie o obroty, które są znikome — otwarto punkt sprzedaży w gmachu Miejskiej Rady Narodowej. Oczywiście jest, że wzrost sieci kiosków pociągnął za sobą wzrost obrotów 47 mln zł. w roku 1960 do 74 mln zł w roku 1962.

Jednak obowiązkiem naszym jest wyjaśnić czytelnikom że nie wzrost obrotów jest naszym głównym założeniem (choć i o tym musimy pamiętać).

tać a zwiększenie czytelnictwa i docieranie z prasą i książką do każdej wsi. Wydaje nam się, że podstawową zasadę naszej działalności realizujemy należycie, czego dowodem może być przyznanie naszeniu Oddziałowi III miejsca w sorjalisty cznym współzawodnictwie pracy.

Powracając do listu — kilka słów wyjaśnienia w sprawie kiosku przy ul. Poznańskiej oraz kiosków przy pl. Słowiańskim. Kiosk przy ul. Poznańskiej został postawiony w grudniu 1962 r. i jedynie niewykonanie instalacji elektrycznej przez wykonawcę, mimo naszych licznych interwencji, było powodem nieotwarcia kiosku.

Uruchomienie kiosku w okresie mrozów było niemożliwe (kioski ogrzewane są elektrycznością) a nieuruchomienie go do chwili obecnej spowodowane było brakiem reflektanta na stanowisko sprzedawcy. Obecnie Oddział zmuszony był do przesunięcia na ten kiosk sprzedawcy z innego punktu.

„Ruch” posiadał w tym miesiącu dwa punkty sprzedaży i nie wiemy na jakiej podstawie autor listu doliczył się trzech kiosków i sugeruje nam zamykanie jeszcze trzech. Dziękujemy, nie skorzystamy!

Sprawa zmiany lokalizacji była załatwiona z architektem miejskim oraz z Wydziałem Handlu MRN. Rozebrawanie kręgielni i utworzenie skweru przy ul. Lenina było powodem złaźni decyzji przez MRN mimo, że architekt miejski wyraził zgodę na lokalizację kiosku w nowych warunkach.

Na pl. Słowiańskim wymieniono jedynie stary kiosk na nowy, a nie zabranie starego od razu — było wynikiem prośby komitetu obchodu Święta 1-Majowego.

Z przyjemnością w rubryce „Listy do czytelników” zamieszczamy nasze wyjaśnienie a ocenę słuszności listów pt. „Ruszyć się „Ruch” i „Ruch się rusza” pozostawiamy czytelnikom.

Zdzisław Burek
Dyrektor Oddz. Rej. „Ruch”

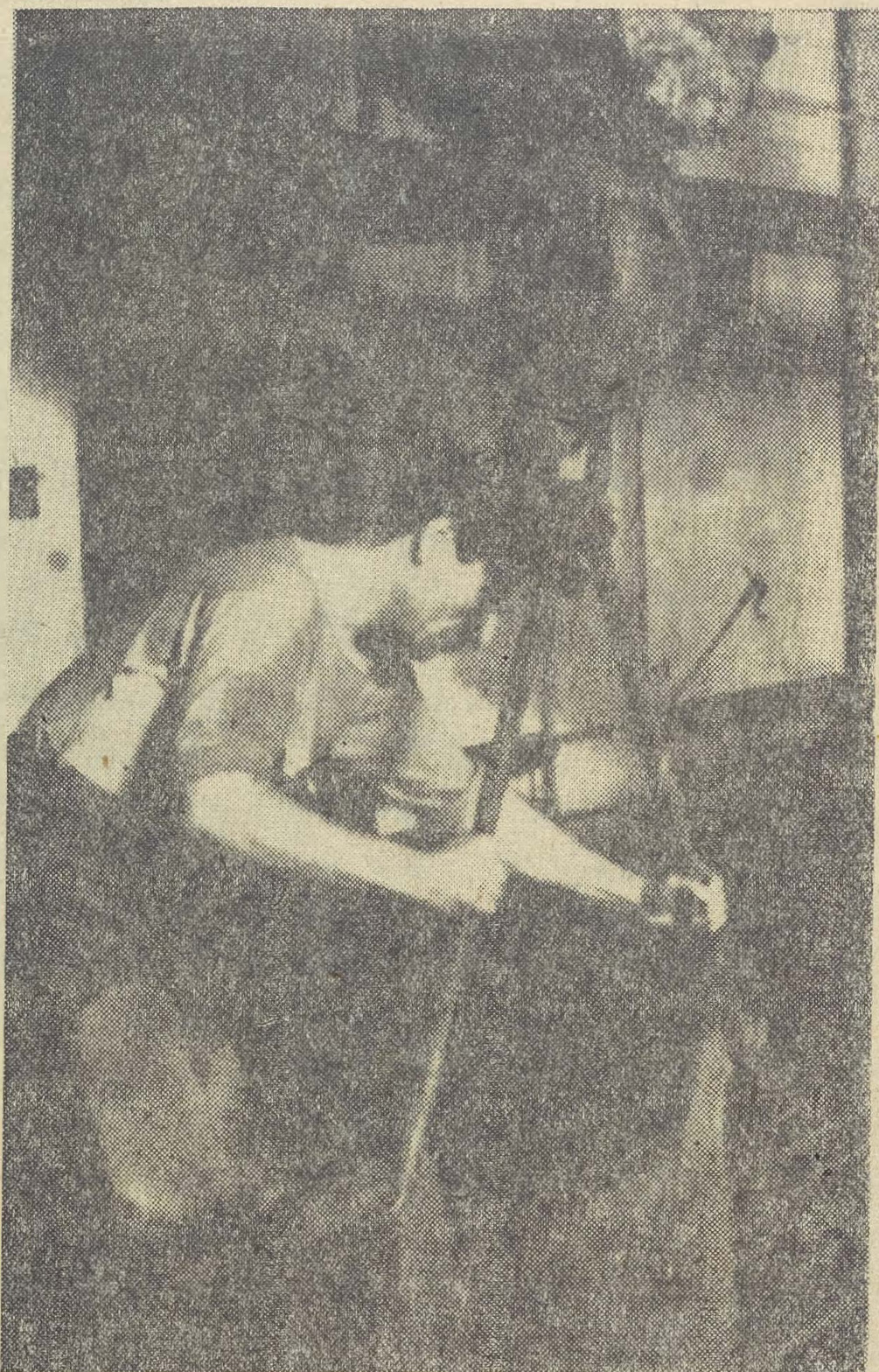


Przyszły oficer musi umieć prowadzić takie wozy bojowe. Widać, że zajęcia się udają.

Podwójne święto legnickich hutników

Najbardziej radosnym momentem uroczystej akademii z okazji Dnia Hutnika było wręczenie Sztandaru Przechodniego Ministerstwa Przem. Ciężkiego za najlepsze wyniki produkcyjne w I kwartale. Odbierając sztandar z rąk przedstawicieli Huty Aluminium w Skawinie i piecowy Stanisław Stepień w imieniu legnickich hutników powiedział „Przyjmujemy z dumą ten sztandar i zapewniamy społeczeństwo Legnicy oraz dyrekcję Huty, że zrobimy wszystko, aby go już nie oddać”.

W prezydium uroczystej akademii zasiadli przedstawiciele władz miejskich z I sekretarzem KP PZPR Henrykiem Janulewiczem i przewodniczącym Prezydium MRN Kazimierzem Gryglaszewskim, przewodniczącym Prezydium WRN Bronisław Ostapczuk, poseł na Sejm PRL Paweł Warchol, przedstawiciel Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych dyr. Orlewicz, przedstawiciel delegacji radzieckiej płk. Nazarew, Otwarcia akademii dokonał przewodniczący Rady Zakładowej Huty Miedzi Waldemar Lanckoroński. Przemówienie okolicznościowe wygłosił dyrektor Huty inż. Franciszek Grzesiek. Następnie głos zabierali: przewodniczący Prezydium WRN Br. Ostapczuk, płk. Nazarew oraz przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, mgr. Dworżański.



Wszystkim hutnikom w dniu ich święta składamy serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym. Fot.: R. Nader

Uchwałą Rady Państwa I piecowy Stanisław Stepień odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Uroczystego aktu dekoracji dokonał przewodniczący Prezydium WRN Bronisław Ostapczuk.

Z okazji 40-lecia pracy zawodowej dwaj pracownicy Huty, Wacław Pawlik i Adam Lenard

otrzymali dyplomy uznania. Zasłużonym pracownikom wręczył je dyrektor Huty inż. Grzesiek. W części artystycznej akademii wystąpił Zespół Estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego. Uroczystości zakończyła całonocna zabawa taneczna w sali Domu Hutnika.

Z KRONIKI PARTYJNEJ

Ostatnie zebranie organizacji partyjnej przy Sp-ni Krawieckiej im. J. i E. Rosenbergow w Legnicy rozważało sprawę produkcji eksportowej. Zwrócono uwagę, że brakujące do folii zbyt tolerancyjne przyjmują produkcję i dlatego zdarzają się pretensje, że nie są utrzymane normy techniczne. Szczególnie mocno tę sprawę podkreślił prezes tow. Barski. Drugą bardzo ważną sprawą, którą podjęło to zebranie, była analiza pracy komisji do spraw gospodarki materiałowej. Wskazano, że pracuje ona źle. Dotąd upłynęło dużo resztek materiałowych, farb, stare maszyny i inne, ale jest to zasługa zarządu a nie komisji.

Bardzo krytycznie ustosunkowano się do odbiorów międzyoperacyjnych. Z reguły pracownicy przyjmują detal nie sprawdzając czy jest on dobrze wykonany.

Ekzekutywa przy MHD Art. Przemysłowe w Legnicy w czasie ostatniego posiedzenia postawiła wniosek o zmiany kadrowe w administracji przedsiębiorstwa. Zmiany te mają usprawnić pracę bardzo ważnej komórki — działu inwentaryzacji.

W Spółdzielni Pracy „Mechanik” radono na zebraniu POP o sprawach produkcji. Plan za miesiąc kwiecień nie został wykonany. Wpłynęły na to braki w zaopatrzeniu. Plan usług przemysłowych wykonano, ale do realizacji planu usług dla ludności zabrakło zamówień.



Po słońce i zdrowie w góry i nad morze

Już za osiem tygodni setki dziewcząt i chłopców z legnickich szkół wyjadzie na kolonie letnie do najpiękniejszych miejscowości w całym kraju.

Wydział Oświaty w Legnicy wysła ogółem na kolonie letnie 480 dzieci. Dzieci legnickie wypoczywać będą nad morzem i w Sudetach.

Ponad 200 dzieci będzie nabierać zdrowia w pięknej miejscowości nadmorskiej w Uście — oddalanej o 20 km od Słupska. 150 dzieci wyjadzie do Karpnika w powiecie jeleniogórskim. To grupa młodzieży z wiejskich szkół podstawowych powiatu legnickiego.

Dla 60 dzieci zagrożonych reumatyzmem Wydział Oświaty w Legnicy zorganizował kolonię letnią w zamczku Hoffmana w Jagniątkowie — oddalonym o 5 km od Sobieszowa. Oprócz tego Wydział Oświaty organizuje

wczasy miejskie dla dzieci, które z różnych powodów nie wyjadą z miasta. Z tej formy wypoczynku skorzysta 300 uczniów ze szkół legnickich. Wczasy miejskie zostaną zorganizowane w Raszowie, szkole podstawowej nr 15 w Legnicy (ul. Chojnowska 100), Młodzieżowym Domu Kultury, ul. Hanka Sawickiej. Niemal wszystkie zakłady pracy w Legnicy organizują kolonie letnie, obozy turystyczne, półkolonie, lub tygodniowe wycieczki krajoznawcze. Dyrekcja Huty Miedzi im. Waleckiego w Legnicy wysła 204 dzieci na kolonie dziecięce do Drawskiego Pomorskiego — miejscowości położona wśród lasów i jezior. Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego wysyła 90 dzieci po słońce i wypocinek do Boguszowa w pow. Wałbrzyskim. Legnicka Fabryka Nakrętek Stołowych „Lefana” wysyła 16 osób na kolonie nad Bałtyk.

R. JAŻWIŃSKI

Nie szczędzą innym swej krwi

Akcja honorowego krwiodawstwa przeprowadzana przez wojewódzkie stacje krwiodawstwa za pośrednictwem powiatowych oddziałów PCK, spełnia ogromnie doniosłą rolę i spotyka się z coraz większym zrozumieniem ze strony naszego społeczeństwa.

Liczba honorowych dawców krwi z roku na rok rośnie. W Legnicy, w dniach 4 i 8 maja, honorowo oddały krew 93 osoby, są to pracownicy Zakładów Przetwórstwa Owocowego-Warzywnego i Zakładów Mięsnych.

Pobieranie krwi odbywa się na terenie zakładów pracy.

Na pierwszy ogień poszły Zakłady Przetwórstwa Owocowego-Warzywnego. Spośród 63 zgłoszonych, krew oddały 43 osoby. Akcję doskonale rozpropagowali i przygotowali dr Maria Michurska — lekarz ambulatorium zakładowego, dyr. techniczny zakładu, St. Barfuss oraz instr. oddziału PCK Regina Zarnecka. Podobnie dużo wysiłku w przygotowanie akcji u siebie włożyło kierownictwo Zakładów Mięsnych, szczególnie zaś technik BHP, Janina Mroczkiewicz, felczer Jakub Dobrzyński i dyr. R. Wencki.

Na pytanie, czy akcja hono-

rowego krwiodawstwa popularyzuje się na Dolnym Śląsku, kierownik Woj. Stacji Krwiodawstwa, dr Mieczysław Sambor oświadczył, iż coraz częściej są wypadki oddawania krwi ranym (np. po nieszczęśliwym wypadku przy pracy) i chorym przez towarzyszy pracy, sąsiadów, a nawet osoby obce, jak

to miało ostatnio miejsce w Legnicy, gdzie pracownicy zakładu Energetycznego gremialnie zgłosili gotowość oddania krwi porażonemu przez prąd kolektę.

A oto wypowiedzi krwiodawców:

Krzyszyna Borowiec mówi: Spełniam dług wdzięczności za



Akcja honorowego krwiodawstwa. Na zdjęciu: honorowi dawcy krwi — Maria Bałchanowska i Stanisław Nowak.

Fot. Arch.

Śladem naszych artykułów

W odpowiedzi na artykuł „Pod adresem Wydziału Komunikacji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie”, zamieszczony w naszym tygodniku nr 16/316, tut. wydział informuje, że sprawa przeglądów technicznych pojazdów samochodowych została przekazana komisji usprawnień administracji, która przygotowuje wnioski do przedłożenia na posiedzenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie. Po zatwierdzeniu przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w/w wniosków zostanie powiadomiona zainteresowana ludność tut. powiatu o czasie i miejscu dokonywania przeglądów technicznych i innych spraw związanych z rejestracją pojazdów samochodowych. Wniosek jest, by przeglądy odbywały się raz w miesiącu nie tylko w Chocianowie i Lubinie, ale również w Polkowicach, Rudnej i Raszówce.

Kierownik Wydziału Komunikacji (—) Mieczysław WIEJATA

W odpowiedzi na artykuł z numeru 16/316 „Wiadomości Legnickich” w sprawie remontu kina w Świerzawie — Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złotorzy wyjaśnia:

1) Remont kina w Świerzawie opóźnia się ze względu na wady w dokumentacji, które wypykają w czasie realizacji budowy. Jako przykład tych trudności może być fakt, że jeszcze w dniu 3. IV. 1963 r. dokonano zmian w oświetleniu widowni oraz w zespole kabin operatorni, gdzie już była wykonana instalacja elektryczna wg. posiadanej dokumentacji. Do dnia dzisiejszego OZK we Wrocławiu nie dostarczył nowych rysunków instalacji elektrycznej w operatorni, co całkowicie wstrzymało roboty.

2) Drugim powodem wstrzymania robót jest fakt zmiany dokumentacji na wykonanie izolacji dźwiękochłonnej na widowni, która została dokonana w dniu 19. IV. br. przez nadzór OZK Wrocław, który mimo naszych interwencji pisemnych z

dn. 22. IV. 63 r. również nie odpowiedział.

Te dwa przykłady są tylko fragmentem przyczyn trudności jakie PPRB w Złotorzy napotyka w czasie realizacji remontu. Pierwotnie planowano ukończenie remontu do dnia 30. VI. 63 r. jednak o ile OZK nadal nie będzie reagowało na nasze pisma i uwagi oraz o ile nadal będą dokonywane zmiany w robotach już wykonanych, przedsiębiorstwo nie dotrzyma planowanego terminu zakończenia remontu i w tej chwili trudno jest powiedzieć, kiedy ten remont zostanie w ogóle zakończony.

Dyrektor (—) Jan PRZYBYLSKI

Główny kierunek

Po trzecie — sprowadzaliśmy z zagranicy niektóre wyroby, które są lub mogą być bez większych nakładów produkowane w kraju.

Wszystko to odnosi się zresztą również do naszego handlu z krajami — członkami RWPG. Rozwój handlu zagranicznego warunkuje prawidłowy rozwój gospodarki. Bilans tego handlu musi być jednak zrównoważony. Utrzymująca się przez dłuższy czas nadwyżka importu nad eksportem oznacza zadłużanie się gospodarki narodowej wobec innych krajów, powoduje konieczność płacenia wysokich nieraz odsetek. Stąd zadanie zrównoważenia bilansu handlowego z zagranicą jest jednym z najważniejszych zadań naszej gospodarki. W jego wykonaniu muszą wziąć udział wszystkie zakłady pracy, cały aktyw gospodarczy i społeczny.

Nad sposobami zwiększenia udziału legnickiego przemysłu w wykonaniu tych zadań obradowało w ubiegłym piątku Plenum Komitetu Powiatowego PZPR. Plenum stwierdziło prawidłowy kierunek rozwoju pracy w tej dziedzinie — blisko dwukrotne w porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększenie produkcji na eksport, względny spadek udziału eksportu produktów rolno-spożywczych. Wielokrotnie więcej eksportują w tym roku obydwa zakłady dziewiarskie, podpisały umowy z centralami handlu zagranicznego Legnickie Zakłady Wyróbów Papierowych i Spółdzielnia „Jedność”.

Na tej prawidłowej drodze nie brak jednak przeszkód, które spowodowały niesięgnięcie w ubiegłym roku planowanej wartości eksportu oraz poważne opóźnienia w wykonaniu zadań eksportowych pierwszego kwartału br., które także utrudniają podjęcie zadeklarowanej przez niektóre zakłady ponadplanowej produkcji na eksport. Przeszkody te mogą być w większości wypadków usunięte własnymi siłami zakładów. Na przykład w Fabryce Fortepianów i Pianin można tak zorganizować kontrolę techniczną, aby braki półwyrobów wykrywać przed zmontowaniem całego instrumentu. W Przedsiębiorstwie Jajczarsko-Drobiarskim można tak usprawnić kontrolę i wysyłkę jaj, aby nie dopuścić do ich zepsucia.

Plenum wskazało na możliwości rozszerzenia kooperacji legnickich zakładów w dziedzinie produkcji eksportowej i antyimportowej, określiło najpilniejsze zadania samorządów robotniczych, a także zadanie komisji zespołów KP, zmierzające do zabezpieczenia wykonania tegorocznych planów dostaw dla handlu zagranicznego i zwiększenia potencjału eksportowego naszych przedsiębiorstw. Rozszerzając asortyment eksportowanych towarów, oszczędzając surowiec i materiały pochodzenia zagranicznego — ułatwimy naszej gospodarce narodowej rozwiązanie trudnych problemów tego roku.

STANISŁAW

Brud, bałagan, wypadki

(Dokończenie ze str. 1)

— Tu jest bardzo czysto a naszymu nic się nie stanie — mówi majster Stefan Raczyński. Poza tym nie mam na to czasu. Pouczanie i szkolenie w zakreślenie bhp uznane tu zostało za zbędny balast, absorbujący tylko niepotrzebnie czas.

Pod koniec wędrowki pozwoliłem sobie zająć do zakładowego laboratorium. Myliliby się każdy sądząc, iż tu będzie zapewne wzorowy porządek. Nic z tych rzeczy. Laboratorium przypomina rupieciarnię. Podłoga brudna i od tygodnia — jak mówi Eleonora Zielińska — nie zamiatana, brak wentylacji. Brudno, bo nie przychodzi sprzątaczką.

Dobrze, ale z 5 zatrudnionych tu laborantek 2 przygotowały doniczki na kwiaty i właściwie żadna nie poza tym nie uczyniła. Czy starcie kurzu i pozamiatanie podłogi zhańbi pracownika?

I czy lepiej tydzień siedzieć w brudzie, niż samemu sprzątać? Tadeusz Kubicki, dyrektor fabryki, następująco określił warunki bhp:

— Dobrze bez zastrzeżeń — powiedział. — Sam się pan przekona będąc na zakładzie.

Byłem, ale to co widziałem wcale mnie nie przekonało. Tak jak zresztą nie przekonuje do tytułu innych, a przede wszystkim pracowników.

Na poprawę warunków bhp zakład posiada 553 tys. złotych. Nie wiem tylko dlaczego aż 350 tys. przeznaczono z tego funduszu na zakup ciągnika i lokomotywy spalinowej. Co to ma wspólnego z poprawą bhp?

Wiem natomiast, że wszystko to, co zagraża bezpieczeństwu i higienie pracy można usunąć „własnym przemysłem” — bez specjalnych nakładów. A na założenie wentylacji pieniędzy na pewno starczy. Gorzej tylko, że plan nie przewiduje założenia — tak potrzebnej — wentylacji.

Więc na co te pieniądze? Na remonty bieżące urządzeń, odzież i mleko? Coś tu chyba nie w porządku, proszę szanownej dyrekcji.

Zdzisław GAWROŃSKI

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 20 (320)

WŁASCIWIE z Wądroża Wielkiego to już żabi skok, coś ze dwa kilometry. Najpierw jest drogowskaz — potem jakiś stawek. Właściwie skok ten wprowadza nas z powrotem w rzeczywistość, zwyczajność. Domy nie wabia już kontrastem kolorów, ulice nie mają wyizolowanych chodników i nie oświetlają ich rżnięte światła (takie, co to we Wrocławiu można zobaczyć), a witryny sklepów nie kuszą reklamami skopiowanymi chyba ze złotoryjskiego rynku.

Mierzyce. Po obu stronach pokreślonej szosy sporo budynków, w tym kilka piętrowych. Jakaś boczna dróżka prowadzi do szkoły — nieco dalej jest pegeer, a na końcu wsi dom starców. Przy tej bocznej dróżce stoi piętrowy budynek. Niepozorny i szary, nieoparkowany, z jakąś rozbebeszoną obórką w głębi. Sądząc z obcojęzycznego napisu, jakiś się do dziś zachował, handlowa-

organizowane przez komitet rodzicielski w bieżącym roku szkolnym daly 12 tys. zł dochodu i można było za 6 tys. złotych zakupić siatkę. Teraz pewnie szkoła doczeka się wreszcie ogrodzenia, zwłaszcza, że za 1/4 budżetu zakupiono już cement i dzieci same postanowiły wymurować słupki. Tylko patrzeć jak przyprowadzą tu swych ojców i starszych braci, choć ci, tak po prawdzie, nie bardzo się garną do pomagania. Zresztą na ich usprawiedliwienie trzeba przypomnieć, że przecież sami mają teraz wiosną sporo roboty.

LEKCJE już się skończyły. Oglądam budynki szkolne, lazę po klasach, uczęszczając w próbie kółka tanecznego, rozmawiam z nauczycielami. Ciągłe ten sam temat. Kierownik szkoły zupełnie nie wie, co da się zrobić za te 3 pozostałe budżetu

zabawy się największa na terytorium GRN w Wądrożu Wielkim.

Ale tak mierzyć na pewno nie należy. Więc jak? Kubatura budynków, ich stanem, wyglądem, ilością nauczycieli, poziomem nauczania? Na terytorium GRN istnieje 5 szkół — w Mierzycach, Wądrożu Wielkim, Granowicach, Mikołajowicach i Pawłowicach. W dwóch pierwszych uczy po 6 nauczycieli, w dwóch następnych po 4, a w ostatniej — jeden.

Parę kilometrów stąd, za stawkiem i drogowskazem, za Mierzycami Małymi — inna wieś i inna szkoła. Tyle, że problemy podobne, zamiast dwóch, mikołajowska szkoła ma aż cztery budynki; w tym jeden mieszkalny. Od 11 lat kierownikiem jest tu Bronisława Olejnik. Od 11 lat nie przeprowadzono w żadnym z tych budynków kapitalnego remontu. Skutek jest fatalny. Choć na dobrą sprawę mogło być gorzej, gdyby nie zapo-

o sprawach, o których dowiedziałem się parę kilometrów dalej, za ledwie w parę godzin później, i to tylko w dwóch szkołach.

Więc teraz się dziwię. Że w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Wądrożu Wielkim mówiono, że „szkoły są w dobrym stanie”, że „nauczyciele mają dobre mieszkanki” i w ogóle. Bo to okazało się nieprawdą. Nie za wszystkim jest tak różowo jak z kolorowymi budynkami w Wądrożu Wielkim.

Przynajmniej — budżet GRN w rubryce „szkoły” ma tylko 61,890 złotych i w związku z tym w żadnym przypadku sumą tą nie można zaspokoić wszystkich najpilniejszych potrzeb, usunąć wszystkich usterek zaraz i to jednocześnie.

Ale nie spotkałem się w GRN choćby z dobrą wolą, „szczerymi chęćkami”, z niepokojem i troską, które sugerowałyby, że ktoś o tym



Hiszpańskie wojaje

W roku 1945 cały szereg agentów Gestapo, SD, dyplomatów hitlerowskich i SS-owców znalazł krajem, do którego mógł się udać, aby uniknąć „przykrości” za swoje zbrodnie wojenne. Wszędzie tych „uebermenschenów” przysłał dyktator Hiszpani — Franco.

Wymieńmy tylko jednego: Otto Skorzeny — oskarżony o udział w fałszerstwie pieniędzy, papierów wartościowych, dokumentów i paszportów, szantażu; o członkostwo w organizacjach zbrodniczych, zdradzie stanu (1938 — Austria), o przestępstwa wojenne i przestępstwa przeciwko ludności. Skorzeny alias Sieinbauer, mieszka w Madrycie przy ul. Montero 25/27 i wykonuje od lat tajne zlecenia wojskowe Bonn.

Bonn paktuje zresztą z gen. Franco nie tylko w tajemnicy. W roku 1933 zjawiał się w Hiszpanii zbrodniarz wojenny i zaufany człowiek Adenauera, bankier Abs i utworzył tam „Niemieckie Zjednoczenie Bankowe”. W roku 1938 bawili w Hiszpanii byli ministrowie spraw zagranicznych NRF von Brentano i osławiony Globke. Przedmiotem rozmów była współpraca wojskowa Bonn — Madryt. Franco był widać zadowolony z wyników obrad, bo udekorował pan von Brentano „wielkim krzyżem orderu królowej Izabelli Katolickiej”. Brentano oświadczył wówczas na bankiecie: „Może pan być przekonany, że po moim powrocie do Bonn będę rzecznikiem współpracy, której owocem przyniosą korzyść nie tylko naszemu narodowi, ale także wszystkim naszym sąsiadom”.

W roku 1961 została podpisana przez zachodniemieckiego ministra gospodarki i kandydata na kanclerza Erharda umowa o ścisłej współpracy gospodarczej. Bońska „pomoc rozwojowa” miała podołać chwiejącą się dyktaturę faszystowską gen. Franco. Z wdzięcznością udeko-

rował Franco także Erharda „Izabellą”. W rok później pojechał do Madrytu następny minister NRF — Merkatz, aby wziąć udział w konferencji „europejskiego centrum wymiany dokumentacji i informacji”, które jest centralą międzynarodowej odmiany faszystwu klerykalnego.

Trzeba tu raz jeszcze wrócić do Skorzenego. Jest on bowiem czynny więcej niż agentem i handlarzem bronią. Uważa się go za szefa SS, która w NRF zorganizowana jest oficjalnie w HIAG (organizacja wzajemnej pomocy byłych SS-owców) i za właściciela przywódca „europejskiego ruchu społecznego”. Madryckie biuro tej międzynarodowej organizacji faszystowskiej finansuje partię neofaszystowską i udziela im instruktażu. Do współpracowników Skorzenego należy także belgijski faszysta, generał SS Leon Degrelle, który za zbrodnie wojenne skazany został w Belgii na karę śmierci. W Hiszpanii znajdują się również ośrodki OAS. Tutaj znalazł zyl jeden z herców OAS — Ortiz.

Wszystko to nie przeszkadza jednak rządowi bonaskiemu zacieśniać stosunków z reżymem gen. Franco. Trwają hiszpańskie wojaje bonaskich ministrów, toczą się jawne i tajne rozmowy. Przed kilkoma dniami odwiedził dyktatora Hiszpanii zachodniemiecki minister rolnictwa Schwarz i nie jest on zapewne ostatnim bonaskim politykiem, goszczącym w Madrycie.

Zachodniemieccy politycy wiążą się coraz bardziej z gen. Franco. I nie jest to w zasadzie nic nowego. Podjęli bowiem współpracę z nim w tym miejscu, w którym rozpoczął ją Hitler, wysyłając w roku 1935 oślawioną jednostkę Luftwaffe „Legion Condor” na pomoc faszystowskiemu watałce.

CUX

Romuald Nader

Nauczyciel w cieniu rżniętej

no tu niegdyś perfumami i wodą kwiata. Jest to jeden z dwu budynków mierzyckiej szkoły. W tym domu nie domykają się drzwi, w klasach stoją chybocące się piece o popapkanych kaflach, poklajstrowane gliną i tę mającą wadę zasadniczą, że nie chcą grzać. Do jednej z klas przechodzi się przez drugą — przez oszklone drzwi rozciągnięte na szerokość ścian. Nauczyciele prowadzą lekcje w tych klasach przeszkadzając sobie nawzajem i w skrytości ducha marząc o zwykłej ścianie, ale z cegły i o solidnych drzwiach bez szyb. Przez wiele lat leżała tu betonowa podłoga. Niedawno za sprawą komitetu rodzicielskiego położono tutaj deski. Za sprawą komitetu rodzicielskiego, bo GRN składała jedynie obietnice.

W nieco lepszym stanie jest drugi, położony opodal, budynek szkolny. Choć i tu piece nie grzeją, a ściany dopraszają się o farbę, zaś wysunięte aż pod tablicę ławki, wy mownie potwierdzają istnienie wyjątku demograficznego, który nie ominął również Mierzyce. Ale i ten budynek jest nieogrodzony. I tu nie ma wody bieżącej, śmietniki nie są przykryte, ubikacje proszą się o stolarza, który by coś tam poprawił, zreperował, dołożył parę heblowanych desek.

Pięć lat kieruje szkołą doświadczony pedagog Aniela Niemiec. Przez pięć lat Gromadzka Rada Narodowa partycypowała jedynie w przebudowie pięciu pieców szkolnych a jej doraźna pomoc ograniczała się do przyłożenia stempelka zezwalającego na organizowanie zabaw. Zresztą i z tym bywało różnie. Czasami po zezwoleniu trzeba było specjalnie jechać do powiatu, bo przewodniczący GRN, uważał, że „sala musi odpocząć”.

Tymczasem tylko dwie zabawy

tysiące. „Zdaloby się szkole to, zdaloby się tamto”.

Jak żyje kierownik? W jakich warunkach mieszkają nauczyciele?

Aniela Niemiec ma trzy pokoje, ale mieszka tylko w jednym, bo tylko w jednym jest piec. Stefania Hlo „zimę stulecia” przeżyła w pokoju... bez pieca. Sławomira Kłis od lat nie może doprosić się o naprawienie absolutnie niezdatnej do użytku kuchni, a Stefania Pseniczna, która mieszka na poddaszu czeka już dwa lata na wybudowanie jakiejś ścianki działowej, choćby z płyt pilśniowych, która oddzielałaby wejście do jej mieszkania... od strychu.

— Obiecali, że za tydzień — mówi.

Teraz złożyła podanie. Prosi o zwolnienie, pewnie odejdzie stąd jak inni. Iani?

Pięć lat kieruje szkołą Aniela Niemiec. Przez te pięć lat przez mierzycką szkołę przewinęło się 10 nauczycieli. Byli tu krótko — rok, dwa... i odchodzili.

Nie starczało im cierpliwości, nie mieli ochoty czekać na realizację obietnic, które i tak się nie spełniały; chcieli i mieli prawo żądać choćby skromnego, ale schludnego mieszkania, z piecem. Zdaniem do użytku, z pomalowanymi ścianami. Pojechali więc teraz tam, gdzie im takie warunki zapewniono. Większość z nich miała w kieszeniach świadectwa studium nauczycielskiego czy dyplomy wyższej uczelni. (Był taki okres, kiedy w mierzyckiej szkole wizytówką wszystkich pedagogów były o najmniej świadectwa ukończonych studiów nauczycielskich i wizytatorzy jeździli tu na hospicjum z niemalą satysfakcją).

Gdyby wielkość szkoły mierzyć ilością uczniów to mierzycka, do której uczęszcza 216 dzieci — oka-

bięgiłość kierownika, który dbał przede wszystkim o dachy, ich funkcjonalną sprawność. O to, by nie przeciekały. Więc znowu zwiedzam, znowu notuję po kolei: piece są niesprawne, wody nie ma, bo pękł zbiornik, ściany proszą o farbę — budynki o ogrodzenie. A nauczyciel?

I on nie jest wyjątkiem. Godzi się, że okna są w jego mieszkaniu spróchniałe, ściany brudne. I to go dziwi się w sposób tolerancyjny, założył, że tak jest i być musi. Np. już 10 lat uczy w Mikołajowicach Kłotylda Traud, już 7 Kazimiera Niewadzi i tyleż lat nie pytano ich choćby o to, czy aby czegoś potrzebują. No, powiedzmy, pomalowania ścian, okien, przebudowania pieca?!

Tutaj jednak, choć wieś biedniejsza, idą datki — organizuje się zabawy. Zebrano ostatnio 3 tys. złotych. Teraz pieniądze te szkoła zamierza przeznaczyć na uruchomienie pracowni. Trzeba by tylko wyremontować pomieszczenie w suterenu. Wieś deklaruje pomoc, ale skąd wziąć materiały budowlane, elektrotechniczne, kto ma pomóc szkole — skąd nauczyciel ma prawo oczekiwać pomocy?

TE podróz odbyłem trochę w innej kolejności i porą by się do tego teraz przynajmniej. Rozpoczęłam ją od Wądroża Wielkiego. Rozmawiałem tam z przewodniczącym GRN Bronisławem Krasą oraz kierownikiem miejscowej szkoły a zarazem radnym GRN Stefanem Sauskiewiczem. Następnie rozmowę uzupełniałem małym rekonesansem po tej uposażonej z miejscami wsi, kokietyjacej, przybysza konturami współczesnej architektury; zgrabną sylwetką nowej szkoły, agronomów, jakiegoś niedokończono pawiloniku.

Pytałem przewodniczącego GRN o kłopoty i trudności. Wyliczył mi je w kolejności: łaźnia, nauczyciel muzyki. Nie wspominał ani słowem

GDZIEŚ na wsi żyje nauczyciel. Dzień rozpoczyna skoro świt i kończy późnym wieczorem. Poświęcił wszystko dla dobra społeczeństwa, zrezygnował nie jednokrotnie z wielu uroków osobistego życia, wyrzekł się niejednej przyjemności, przyjął wiele dodatkowych funkcji społecznych. Bo nauczyciel to nie tylko szkoła, wizyty w domu ucznia, konferencje, zebrania, wywiady, poprawianie zeszytów, przygotowywanie się do lekcji, własna nauka itp., itd. To także człowiek, któremu należy się odpoczynek po pracy, wytchnienie we własnym mieszkaniu, pamięć i opieka, której ma prawo oczekiwać przede wszystkim właśnie od terenowej władzy.

Potwierdzenia tej prawdy daremnie szukałem w Mikołajowicach i Mierzycach. Daremnie szukałem też choćby intencji sygnalizującej troskę władzy terenowej o losy szkoły i warunki w jakich żyją nauczyciele. Bo przecież nie wystarczy opłacić czynsz za mieszkanie wynajęte nauczycielowi lub wręczyć mu kwiatek z okazji jego święta (czytaj: Dnia Nauczyciela). Nie wystarczy obiecywać, zbywać go jak sztubaka

stracenia. Trzeba było natychmiast zatrzymać wentylator tłoczący powietrze. Krzyknąłem do ślusarza, żeby odczepił od poziomu rurę pionową prowadzącą do głównego wyciągu. W przeciwnym razie powietrze tłoczone przez wentylator jeszcze bardziej podsycałoby ogień. Wiedziałem też, że ogień dostał się już do przewodu głównego, odprowadzającego spaliny. Nie trzeba było spece, żeby to zrozumieć, bo w przewodach słychać było szum i dudnienie.

To już dla nas znak nieomyślny. Należało natychmiast wyłączyć wentylator, aby zapobiec spaleni go. Zadania te wykonać można było w oddzielnym pomieszczeniu, do którego wejście prowadzi z zewnątrz budynku. Wybiegłem na dziedziniec, za mną pędził również strażak Tomczyk. Wyrzucił mnie i pierwszy przebiegł przez płytę metalową zakrywającą dół, rodzaj studni, przez którą przepływają spaliny. Tomczyk minął ją szczęśliwie. Wszystko liczyć można było na sekundy i chyba właśnie dlatego nie potrafił sobie wytłumaczyć, jak to się stało, że kiedy postawiłem nogę na płycie pokrywa z hukiem wyleciała w powietrze, siła wybuchu rozerwała obudo-

terminami, których następnie się nie dotrzymuje. Choćby dlatego, że w rachubę wchodzi tutaj kwestia zaufania i prestiżu gminnej rady.

W tej sytuacji — darujcie szczerze — zawieszono na słupach rżnięćki sa niczym innym jak świecicelkami, na które jeszcze nas nie stać. Na które obecnie nie możemy sobie pozwolić, których nie powinniśmy wlezać na ulicach Wądroża Wielkiego... chyba, że spadłby z nieba.

I jeszcze jedno. Rzecz o łaźni i nauczycielu od muzyki. W formie wyjaśnienia.

Mój boże, kto nie lubi prysznicu. Kto nie lubi również słuchać dobrej muzyki, która na wiejskiej zabawie jest ciągle rarytasem?

Niechby więc dzieciaki uczyły się nut i gry na instrumentach, niechby rosły na przyszłych muzykantów z prawdziwego zdarzenia — z tym wszelako zastrzeżeniem, że gdyby to ode mnie zależało, poszeręgowałbym te sprawy pilne trochę inaczej, uzupełnił je, naniósł poprawki.

Najpilniejszą sprawą bowiem, o której zapomniano, którą przelonił Gromadzkiej Radzie Narodowej w Wądrożu Wielkim, blask rżnięćki, jest troska o szkołę i mieszkanie

nauczycieli, zwłaszcza w Mierzycach i Mikołajowicach.

I choć nie bez satysfakcji chłodziłem po Wądrożu Wielkim, choć z przyjemnością śledziłem metamorfozę tej wsi i sporo dalbym, aby wszystkie tak właśnie wyglądały — muszę przestrzec tych, którzy przyjeżdżają tu zewsząd, cmo-kają, drapią się za uchem, zazdroszczą i gotowi są naśladować:

— Kochani, nas nie stać na fajerwerki. Przynajmniej na razie. Nie stać za pieniądze. I, by nikt nie posądził mnie o złe intencje, źle nie zrozumiał — powtarzam: NIE STAĆ ZA PIENIĄDZE.

Inicjatywa społeczna, wspólnym wysiłkiem wsi można zdziałać wiele i na pewno nie gorzej — o tym powinni pamiętać wszyscy.

Dlatego jeśli w innej gromadzie jest inaczej, jeśli opieka nad szkołą i nauczycielem ma się diametralnie różnić — napiszcie proszę. Chętnie przyjadę, choćby to było w innym powiecie, opiszę wszystko, pochwalę.

Tym jednak razem darujcie. Nie potrafię prawie komplementów bez pokrycia.

ROMUALD NADER

Zwyczajny człowiek

2

MAJA o godz. 14, tuż po objęciu pracy przez drugą zmianę, w Fabryce Przewodów Nawojowych — miał miejsce wypadek. Nie piszę wypadku tragicznego, gdyż dzięki przytomności umysłu starszego mistrza zmianowego, Zbigniewa Chłtiewa, dzięki jego poświęceniu i doskonałej znajomości urządzeń fabrycznych, wypadek ten nie miał tragicznego zakończenia. Nie spowodował też większych szkód w samym zakładzie i nie zakłócił toku produkcji.

Bohater tamtego dnia, Zbigniew Chłtiew, uległ jednak poparzeniu i obecnie przebywa w szpitalu.

Kiedy przybywszy do Szpitala Chirurgicznego poprosiłem go, aby opowiedział mi przebieg wypadku, słowo „bohater” jakoś samo wymknęło mi się z ust. Chłtiew uniósł z poduszki poparzoną głowę i spojrzał na mnie zdziwiony.

— Jaki bohater?! Zwyczajny człowiek, jak każdy. I nawet nie wiem, jak mnie do tych wyliczników poderwało...

— Jak to było?

— Zaraz po objęciu zmiany stwierdziliśmy, że zapaliła się emalierka. Nie było chwili do

stracenia. Trzeba było natychmiast zatrzymać wentylator tłoczący powietrze. Krzyknąłem do ślusarza, żeby odczepił od poziomu rurę pionową prowadzącą do głównego wyciągu. W przeciwnym razie powietrze tłoczone przez wentylator jeszcze bardziej podsycałoby ogień. Wiedziałem też, że ogień dostał się już do przewodu głównego, odprowadzającego spaliny. Nie trzeba było spece, żeby to zrozumieć, bo w przewodach słychać było szum i dudnienie.

To już dla nas znak nieomyślny. Należało natychmiast wyłączyć wentylator, aby zapobiec spaleni go. Zadania te wykonać można było w oddzielnym pomieszczeniu, do którego wejście prowadzi z zewnątrz budynku. Wybiegłem na dziedziniec, za mną pędził również strażak Tomczyk. Wyrzucił mnie i pierwszy przebiegł przez płytę metalową zakrywającą dół, rodzaj studni, przez którą przepływają spaliny. Tomczyk minął ją szczęśliwie. Wszystko liczyć można było na sekundy i chyba właśnie dlatego nie potrafił sobie wytłumaczyć, jak to się stało, że kiedy postawiłem nogę na płycie pokrywa z hukiem wyleciała w powietrze, siła wybuchu rozerwała obudo-

wę studni, a w następnym ułamku sekundy leżałem już na dole, w którym kotłował się ogień, dym i sadza.

Równocześnie ze mną wpadła do studni ciężka pokrywa (cudem nie na mnie, ale jakoś hokiem), a następnie — Tomczyk, którego chyba ten sam wybuch wciągnął do środka. Dusilem się, czułem też, że pali się na mnie odzież. Przerazony Tomczyk stał nogami na moich piersiach.

Byłem przytomny, krzychałem więc, żeby próbował wesprzeć się rękami o brzeg studni, wyskoczył i jakoś mnie ratował. Tomczykowi się udało. Kiedy jednak próbował mnie wyciągnąć, spalona odzież rwała się na mnie i na nowo wpadałem w czarny otwór. Na szczęście ogień ustał, mogłem otworzyć oczy, które przedtem instynktownie chronilem zaciśniętymi powiekami. Wyłączony wentylator nie tłoczył już do przewodu powietrza. Ostatkiem sił uszczepiłem się krawędzi studni i podciągnąłem na rękach tak, by Tomczyk mógł chwycić mnie za ramiona.

Kiedy wydostałem się na zewnątrz — kończy Zbigniew Chłtiew — stwierdziłem że mam spalone ubranie i skórę, zwłaszcza na lewej stronie ciała. Z lewego ramienia zwisła blata,

naskórka, a reszta odzieży piekła ciało.

Zbigniew Chłtiew ma 32 lata. W „Kablach” pracuje od stycznia 1958 roku, jest jednym z pierwszych i jednym z najlepszych pracowników. W obronie zakładu, w którym pracuje przez wiele lat — żył się serdecznie, narażał życie. Działal impulsywnie, ale przytomnie. Zdawał sobie sprawę ze strat, jakie poniosłby zakład, gdyby akcja ratunkowej nie zainicjowano w porę. Szczęśliwym trafem nie poniosł nieodwracalnych obrażeń. Oparzenie drugiego stopnia nie uszkodziło mięśni. Po leczeniu, które przebiega pomyślnie, wróci do pracy.

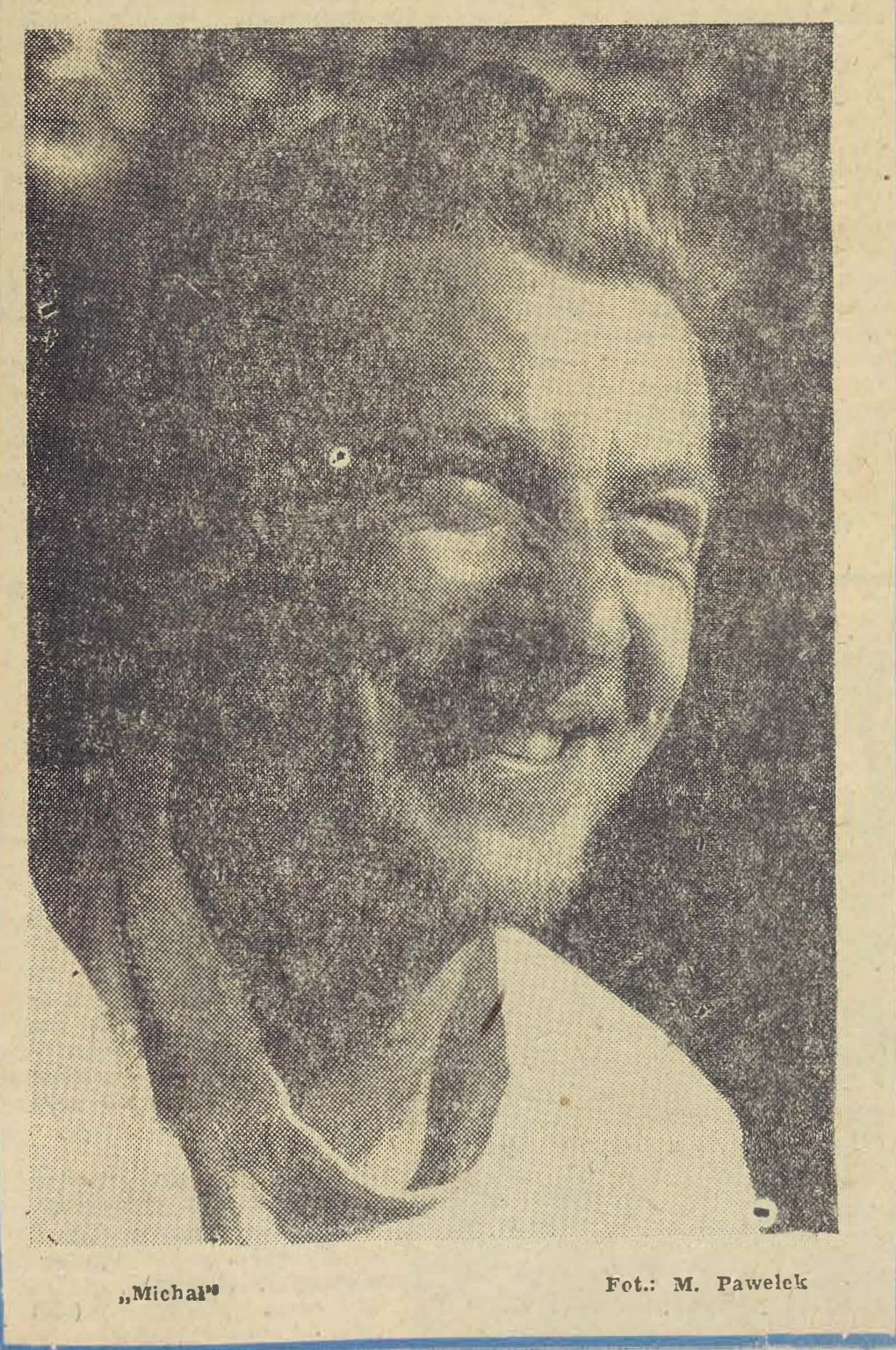
Przyczynę wypadku, spowodowanego wadą urządzeń klimatyzacyjnych, zbadają i ustalą biegi w tej dziedzinie naukowcy Politechniki Wrocławskiej.

A. JASTRZĘBSKA

WIADOMOŚCI
LEGNICKE

3

Nr 20 (320)



„Michał”

Fot.: M. Pawelek

BOLESŁAWIEC

56 godzin zamiast 112

Skrócenie okresu wypału daje efekty ekonomiczne, polegające na mniejszym zużyciu paliwa, zwiększeniu obrotów pieca i podniesieniu wydajności produkcji. Już dziś 30 procent ogólnej produkcji kamionki kanalizacyjnej i gospodarczej Zakłady Fajansu Sanitarnego eksportują do NRF, Austrii i Norwegii.

Efekty pracy zespołu postępu technicznego i racjonalizacji są znaczne. Cykl wypalania kamionki ze 112 godzin skrócono na 56. Roczna oszczędność węgla przekracza 3 tys. ton, co czyni 3 pociągi zaoszczędzonego węgla, czyli 1 mln 200 tys. złotych rocznie.

Twórcza myśl inżynierów: Józefa Trzaskę, mgr Ernesta Ratajskiego, Andrzeja Skowrońskiego i innych została należycie oceniona. Zjednoczenie Przemysłu Ceramicznego przyznało zespołowi 100 tys. złotych nagrody.

Skrócony cykl wypału przyczynił się do zdobycia przez zakład sztafetu przechodniego. Wzrost nastąpił 11 maja br. Ponadto o 400 tys. złotych wzrósł fundusz zakładowy, który obecnie wynosi ponad 1 mln złotych. Z tego 800 tys. zł przeznaczonych zostało na nagrody dla załogi.

Jesteśmy dumni ze swej załogi — powiedział Józef Trzaska, naczelny inżynier zakładu. — Olszami wkład pracy palaczy, mistrzów i innych pracowników przyczynił się do osiągnięć, którymi się obecnie szczycimy.

Równocześnie zwiększyły się zadania produkcyjne. W porównaniu do roku 1962 plan produkcji kamionki wzrósł o 750 ton. Żaden istniejący zakład fajansowy sanitarnych w Polsce nie podjął się dotąd produkcji fajansowych spłuczek klozetowych.

Uczynił to bolesławiecki zakład. W drugim kwartale bieżącego roku rynek krajowy otrzymał już 6 tys. sztuk tego poszukiwanego artykułu. Roczna produkcja przekroczy 60 tysięcy sztuk. Oszczędności na żeliwie z tego tytułu będą bardzo znaczne.

Śluzne są więc chyba pretensje niektórych pracowników, szczególnie palaczy.

Jeszcze siedziałem w gabinecie dyrektora, gdy wiadomość o obecności przedstawicieli „Wiadomości” dotarła do załogi. Zadzwoń telefon, ktoś z produkcji prosił inż. Trzaskę, by przedstawiciel prasy koniecznie odwiedził palaczy przy produkcji.

Było ich ośmiu. Wszyscy oczekiwali z powagą i skupieniem.

— W każdym kwartale otrzymywaliśmy premię za oszczędność węgla — mówi Józef Trzaska, palacz. — Za czwarty kwartał 1962 roku premii dotąd nam nie wypłacano — dodaje Gerard Ślusarek. — Nasza wina, że ktoś pomylił się o 200 ton węgla. Nam premia się należy.

— Okazało się, że komisja inwentaryzacyjna obliczając na koniec roku, ile pozostało w zapasie węgla, pomyliła się o 200 ton na niekorzyść palaczy. Sprawę wprawdzie wyjaśniono, ale Zjednoczenie Przemysłu Ceramicznego premię wstrzymało.

I jeszcze jedno. Stanisław Grabowy, mistrz piecowy, pełnił dyżury podczas prac związanych z postępowaniem technicznym. Obecnie są trudności z wypłaceniem mu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Trudno się było zorientować, kto za tę opieszałość ponosi winę.

Z. GAWROŃSKI

Dobre nowiny

... już w 1964 roku mieszkańcy Gromadki koło Bolesławca wzbogacą się o nowe osiedle robotnicze na „Koziej Górze”.

... z inicjatywy Koła Gospodyń Wiejskich, przy pomocy Gromadzkiej Rady Narodowej i dyrekcji

Odlewni Żeliwa w Gromadce, będzie urządzony dla dzieci park oraz plac zabaw. Otwarcie połączone zostanie z imprezą z okazji tegorocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka.

(ski)



Konferencja naukowo - techniczna

Z inicjatywy Zjednoczenia 9 i 10 maja odbyło się w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie spotkanie z szerokim kręgiem wybitnych naukowców z zakresu górnictwa i budownictwa.

W konferencji naukowo-technicznej udział wzięli: prof. dr B. Krupiński — przewodniczący Państwowej Rady Górnictwa, prof. dr I. Małeck — sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk, wiceminister Przemysłu Ciężkiego — mgr inż. W. Czachórski, dyrektor generalny Ministerstwa Górnictwa i Energetyki — mgr inż. Różański, dziekan Wydziału Budownictwa Politechniki Łódzkiej — prof. dr W. Kuczyński, dziekan Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — doc. mgr inż. J. Walewski, przedstawiciel wojewódzkich i terenowych organów partyjnych z sekretarzem KW PZPR S. Grudzińskim oraz profesorowie Politechniki Warszawskiej, Łódzkiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ponadto przedstawiciele przemysłu węgla oraz aktywów technicznych budownictwa ze Zjedno-

czenia Budownictwa Kopalń Rud, Zjednoczenia Górniczo-Hutniczo-Metalu Nieżelaznych, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń i Rud Miedzi oraz Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi.

Spotkanie miało na celu zacieśnić i rozszerzyć współpracę między przedstawicielami nauki i budownictwa naszego zagłębia dla rozwiązania szeregu problemów budowy kopalń. Omawiano m. in. problemy techniczne głębokich szybów mroźnych, robót strzałowych w szybach, stosowania obudowy betonowej, kontroli procesu mrożenia przy pomocy ultradźwięków, wykorzystania izotopów przy detekcji niewypałów oraz szeregu zagadnień z zakresu robót poszukiwawczych, eksploatacji, wentylacji kopalń i przeróbki mechanicznej.

Pierwszy dzień obrad zakończono zwiedzaniem budów, szybów i zjazdów do szybu wschodniego kopalni „Lubin”.

W drugim dniu uczestnicy spotkania obradowali w trzech sekcjach: obudowy betonowej szybów, robót strzałowych w szybach i zagadnień kontroli grubości płaszcza mroźniowego szybów mroźnych z zastosowaniem ultradźwięków.

— Pomyślny rozwój Kombinatu oraz przebieg dotychczasowych prac — powiedział wiceminister mgr inż. W. Czachórski — jest rezultatem zacieśniającej się współpracy z polską nauką.

(ski)



Bolesławieckie podcienia

Fot.: K. Luczak

Jak za króla Ćwieczka

Na początek trochę cyfr: 6 ha placu użytkowego z tego 1,5 ha zajmują trociny. Na pozostałym 4,5-hektarowym kawałku ziemi trzeba nieraz złożyć nawet 3 tys. metrów sześciennych tartacy. Dodajmy — złożyć ręcznie.

— Czy to jest możliwe? — zapyta ktoś. Owszem, możliwe.

Za budynkiem biurowym tartaku w Bolesławcu siedzi 4 robotników i koruje tartacę. Nie, nie wszyscy. Tylko jedna osoba wykonuje pracę maszynowo. Pozostałe robią to ręcznie. Dalej pod krytym barakiem dwa traki przecierają kłody długości 3-5 m o średnicy 30-50 cm. Dwóch robotników każdą kłodę (przeciętna waga 500 kg) ręcznie wkłada do traku maszynowego. Z piwnic pod barakiem 4 osoby wynosi przez 8 godzin dziennie trociny, których hałda przekracza już 2 tys. ton. Dodajmy, że każdy koszt trzeba przenieść 200 m i wynieść na wysokość do 10 m. Dobrze, jeżeli przez dłuższy czas świeci słońce i pod nogami sucho, ale po deszczu, gdy błoto sięga kolan, praca staje się bardzo uciążliwa. Cały teren zajmowany przez tartak jest podmokły. Po kilkudniowym deszczu nawet buty gumowe niewiele pomagają, po prostu zostają w błocie.

— Dobrze, powie ktoś — a dlaczego do wynoszenia trocin nie zastosuje się wyciągu a do układania tartacy — sztaplerek? Zamiast ręcznego młota wprowadzić korowanie maszynowe.

Można, ale dyrekcja Rejonu Przemysłu Leśnego w Legnicy, której podlega Tartak, jakoś nie kwapi się ze wprowadzeniem maszyn stosowanych niemal we wszystkich tartakach w kraju. Nie pomyślano też o twardej drodze dojazdowej na plac.

A skutki tego niedbalstwa są aż nadto widoczne. Około 30 robotników rocznie (na 70 zatrudnionych) odchodzi z pracy bez wypowiedzenia, absencja chorobowa powoduje, że rocznie tartak traci około 7 tysięcy roboczogodzin. Brak zmechanizowanych urządzeń produkcji zwiększa także ilość wypadków przy pracy. O ile w pierwszym kwartale 1962 roku był jeden wypadek, to już w pierwszym kwartale br. zanotowano 3 wypadki.

Przed kilku dniami odbyła się tu narada postępu technicznego. Przedstawiciel Rejonu Przemysłu Leśnego stwierdził, że w Gromadce i Przejściu koło Bolesławca korowarki stoją niewykorzystane. Dlaczego więc RPL nie przekazuje ich do Bolesławca?

— W maju ma nastąpić otwarcie wystawy postępu technicznego w Bolesławcu — mówi inż. Józef Nowak, kierownik tartaku. M. in. i nasz zakład ma przygotować planse.

— Ciekawe, co też Tartak wystawi?

Proponujemy kłodę drzewa i dwa konie w zaprzęgu. Jak za króla Ćwieczka.

(ski)



W Różnie koło Bolesławca, Powiatowy Związek Kółek Rolniczych zorganizował kurs kroju i szycia. W szkole podstawowej odbył się egzamin. 32 słuchaczkę zdały go pomyślnie. Zjęcia na kursie prowadziła p. Padewska widoczna na naszym zdjęciu (z lewej).

Tekst i zdjęcie: Z. Gawroński

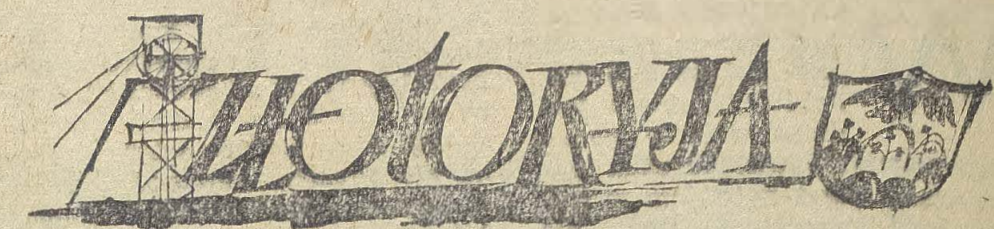
Jawor

Postęp techniczny powoli, lecz systematycznie milowymi krokami wkracza do wszystkich fabryk na Dolnym Śląsku. Z wielkim zadowoleniem załoga Śląskiej Fabryki Mydła w Jaworze powitała myśl Tadeusza Kubickiego, dyrektora zakładu, produkowania z odpadów nawozów organicznych dla potrzeb rolnictwa.

W wyniku hydrolizy przy produkcji środka pianotwórczego około 500 ton odpadów rocznie wędrowało na jaworski śmietnik. Przeprowadzone badania laboratoryjne wykazały, że odpady zawierają fosfor, azot, wapno i potas, a więc wszystkie cztery składniki po-

trzebne do produkcji nawozów. Próbną zastosowanie na polach potwierdziło, iż nawóz jest doskonały i wysokiej jakości. Uboczną produkcją nawozów pozwoli nie tylko zaoszczędzić dużo pieniędzy (dodatkowe urządzenia są zbyt drogie, a surowiec jest na miejscu), ale w skali rocznej da około pół miliona złotych zysku.

Obok podstawowej produkcji mydła szarego, mydła w proszku, mydła specjalnego w płynie dla potrzeb Polskich Kolei Państwowych — SFM produkowała też środki pianotwórcze w płynie do gaśnic. W najbliższych dniach Centrala Sprzętu Przemysłowego będzie mogła



Rośnie ilość punktów usługowych

W minionym roku powiat złotoryjski wzbogacił się o 100 nowych punktów usługowych. Z tego PZGS uruchomił we wsiach 84 punkty. Są to m.in. wypożyczalnie sprzętu domowego, narzędzi rolniczych, usług w zakresie opryskiwania drzew i pól środkami owadobójczymi, rozsiawiania wapna nawozowego, punkty ślusarsko-kowalskie, czyszczalnie szwów i nasion itp. Ogólna wartość wykonanych usług na rzecz mieszkańców wsi przez handel wiejski wynosi ponad 6,5 mln. zł. W miastach powstały nowe zakłady usługowe, jak: fryzjerskie, szewskie, zdunskie, krawieckie i malarskie.

Zatwierdzony plan rozwoju usług na ten rok przewiduje do końca br. uruchomienie 29 nowych punktów usługowych, w których znajdzie zatrudnienie około 70 osób. Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Usług uruchomi 14 nowych punktów. W Złotoryi otwartą zostanie zakład fryzjerski oraz punkt napraw i przewijania silników elektrycznych. Chojnowo wzbogaci się o punkt mechaniki precyzyjnej, ślusarski oraz warsztat na prawy samochodów i motocykli. PSS w Złotoryi otworzy 8 nowych punktów usługowych, a PSS w Chojnowie 4.

Nowe płoty, jasne i kolorowe obejścia gospodarskie

Mimo pilnych prac polowych, rolnicy ziemniaczarskiej gromadki przystąpili do akcji porządkowania i ulepszenia wsi pod hasłem „Dolny Śląsk piękny, czysty i kulturalny”.

We wsi Golszów rolnicy gromadki przystąpili do naprawy płotów i porządkowania zagrod chłopskich. W Jerzmanowicach, Niedźwiedziach i Konradówce przygotowuje się materiał budowlany na remont wiejskich świetlic. W Dobroszowie rozpoczęto

czyszczenie rowów i białenie budynków gospodarczych. W gromadzie Rokietnica i Zagrodno rolnicy odnawiają ogrodzenia zagrod gospodarskich i domy mieszkalne. Załoga PGR w Starej Krasnicy przystąpiła do naprawy drogi łączącej osiedle Świerawa ze stadionem sportowym. We wsiach Podolany, Stary Łom i Okmiany zabrano się do remontowania zagrod, rolnicy z Osetnicy i Niedźwiedzi naprawiają budynki gospodarskie.

(W.D.)

Ponad 3 mln. zł na inwestycje w PGR Wojcieszów Dolny

W państwowym gospodarstwie rolnym w Wojcieszowie Dolnym jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa obory na 200 sztuk bydła. Będzie to nowoczesny obiekt, który zostanie wyposażony w urządzenia mechaniczne, silosy na kiszonkę, transportery do obornika,

a także zbuduje się nowe drogi dojazdowe i ogrodzenie.

Roboty budowlane zostaną rozpoczęte za kilka dni. Wykonawcą będzie Zakład Remontowo-Budowlany PGR z Cieplic. Koszt budowy wraz z urządzeniami wyniesie ponad 3 mln 290 tys. zł.

(wd)

Jawor

Porządkowanie gospodarki materiałowej przyniesie duże oszczędności

W ostatnim okresie zanotowano wzrost zainteresowania w jaworskich zakładach pracy sprawą porządkowania gospodarki materiałowej, tak ze strony kierownictwa zakładów, jak i organizacji partyjnych. Wszędzie powołano komisje, a na wydziałach zespoły. Najlepiej zagadnienia te postawione są w większych zakładach przemysłowych, jak Fabryka Narzędzi Rolniczych, Śląska Fabryka Mydła, Wrocławskie Zakłady Metalurgiczne i inne, gdyż tam ujęte zostały w odpowiednie ramy organizacyjne. Sprawy te nie są jednak zaniedbane i w mniejszych zakładach oraz spółdzielczości pracy.

W Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Jaworze porządkowanie gospodarki materiałowej wprowadza się przez eliminowanie wielu robót przygotowawczych na poszczególnych budowlach i skoncentrowanie ich w jednym miejscu. W stadium organizacji znajduje się centralna maszynownia zapraw wapienno-piaskowych, piaskowo-cementowych i gliny. Wprowadzi się też centralną impregnację drewna, co zmniejszy zużycie środków impregnujących. Do ważnych zagadnień należy również mechanizacja robót na budowach.

W PPRB przeprowadza się co-

miesięczne analizy zużycia materiałów i energii elektrycznej na budowlach i w warsztatach, koryguje normy zużycia materiałów, analizuje końcowe rozliczenia itp.

W 1962 roku zaoszczędzono tam 44 tys. zł, a planowane efekty ekonomiczne na lata 1963-65 powinny zamknąć się kwotą 288 tys. zł.

Porządkowanie gospodarki materiałowej w Garbarni w Bolikowie przyniesie w tym okresie 411 tys. zł oszczędności. Użytkuje się to m. in. przez zmniejszenie wskaźnika braków. Poważne kwoty na umiejętnym wykoju materiałowej zaoszczędzi też jaworskie spółdzielnie krawieckie. W „Chałupniku” zaoszczędzono w 1962 r. 485 metrów tkanin wełnianych i innych wartości 78,5 tys. zł, a w Spółdzielni „Obróbców Pokoju” 57,2 tys. zł.

Analiza gospodarki materiałowej ujawniła również wiele nagromadzonych w ciągu kilku lat, nieprzystających obecnie materiałów. W Spółdzielni Pracy Chemicznej „Pionier” wartość ich wynosi 220 tys. zł, a w latach poprzednich z tytułu przerezywania na szlasy ponad 400 tys. zł. W Spółdzielni „Obróbców Pokoju” zapasy resztek materiałów po zlikwidowaniu w latach 1959-60 punktów usługowych wynoszą 400 tys. zł.

(k)

Pół miliona zysku... z błota

już zaopatrzyć się hurtowo w doskonały środek zwany „Komponent w proszku”. Nowy udoskonalony ładunek do gaśnic ma tę przewagę nad pianą twórczą, że mieści się w małej torbie i może być użyty nawet za 10 i więcej lat (w płynie tylko 2 lata), nie zamiera i wystarczy go 7 dkg do jednej gaśnicy plus zwykła woda. Technologia „Komponentu w proszku” opracował Kazimierz Wojniłowicz, kierownik produkcji.

Przy współudziale pracowników naukowych Politechniki Gdańskiej w SFM opracowano również proces produkcji środ-

ka pianotwórczego o specjalnej technologii dla potrzeb statków morskich.

„Spumogen Ekstra” nie będzie zamarał nawet przy 30 stopniowym mrozie. Normy przewidują, iż analogiczny środek w 30 sekundach winien zgasić ogień na określonej przestrzeni. Tymczasem „Spumogen Ekstra” gasi już w 10 sekundach.

Wprowadzenie do produkcji wszystkich trzech pomysłów — jak nas poinformował dyr. Tadeusz Kubicki — nie wymagało dodatkowych urządzeń.

(ski)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 20 (320)

MŁODOSĆ

Od Redakcji:

Zaprosiliśmy ich piętnastoro. Przyszła na tę dyskusję z górą trzydziestka. Reprezentowali przeważnie klasy maturalne wszystkich niemal legnickich szkół średnich. Kiedy rozmowa nasza zaczęła robić się coraz bardziej szczerą i burzliwa podzielili się na dwie grupy; tych którzy mówili i tych którzy milczeli. Dopiero w parę dni potem od milczącej części zgromadzonych napłynęła jedna wypowiedź, listownie, a więc właściwie się nie liczy i nie powinniśmy o niej wspominać. Jednak po namyśle postanowiliśmy ją wydrukować — na prawach głosu w dyskusji w następnym numerze.

Zaraz na wstępie owi młodzi ludzie prosili o anonimowość i umówiliśmy się z nimi, że nie chcemy, aby podawali nam swoje nazwiska i imiona. Zależało nam bowiem w pierwszym rzędzie na nie krępowaniu tej dyskusji żadnymi względami ubocznymi i ewentualną obawą co do reakcji rodziców, wychowawców, środowiska.

Chodziło o odpowiedź na jedno zasadnicze pytanie: jak układają się ich przyjaźnie, znajomości; kiedy z przyjaźni między dwójgim młodych rozwija się miłość i co w tym wszystkim, co dzieje się pomiędzy chłopcem i dziewczyną sami oni uważają za dobre, a co — za złe i niemoralne.

Niespodziewanie wyłoniła się w trakcie dyskusji druga również sprawa: stosunek młodzieży do dorosłych, zwłaszcza rodziców i wychowawców.

Dyskusja trwała przez cztery godziny. Poniżej zamieszczamy najbardziej symptomatycznie ujęte wypowiedzi — chcąc nie tyle odtworzyć atmosferę tej rozmowy, ile chociaż z grubsza naszkicować poglądy i postulaty, jakie się wyłoniły.

Liczymy, że wywoła ona oddźwięk wśród rodziców i wychowawców a także w środowisku młodzieżowym.

Ewa: Myślę, że będę wyraziła cielem powszechnego sądu jeśli powiem, że nie spodziewaliśmy się iż redakcja „Wiadomości” zechce podjąć z nami taką rozmowę. To coś nowego. Jest to pierwszy w mojej pamięci fakt, że jakaś instytucja lub organizacja chce z nami na ten temat poważnie a zarazem bez pruderii porozmawiać.

Rysiek: Zgadza się. Nawet na lekcjach wychowawczych za mało o tych sprawach mówimy. Po drugie, sami rozumiecie, atmosfera tam jest niesprzyjająca: my siedzimy w ławkach, nauczyciel na katedrze i to wszystko wpływa hamująco. To nie znaczy, że ja jestem przeciwnikiem omawiania tych spraw w szkole z nauczycielem. Przeciwnie, uważam, że za mało jest tego rodzaju dyskusji, które przebiegałyby w swietli i pełnej obopólnej zaufania atmosferze...

Ewa: My między sobą często i dużo mówimy na ten temat. Jesteśmy przy tym, niestety, zdani zazwyczaj na samych siebie.

Andrzej: Ale dlaczego?

Ewa: Panuje wśród dorosłych opinia, że tzw. dzisiejsza młodzież jest nie niewarta, zdemoralizowana, kłamie, nie chce wtajemniczać starszych w swoje sprawy i wyprawia między sobą dużo takich straszności.

Jola: Zwłaszcza, kiedy zaczynamy mówić ze starszymi na te bardzo żywotne dla nas tematy. Kiedyż mają nas one interesować, jak nie właśnie teraz, gdy wchodzimy w życie, gdy szukamy jakichś wzorów postępowania i częstokroć czujemy, że sytuacja, w której znaleźliśmy się — jest dla nas nowa, nieznana i jesteśmy wobec niej dość beznadzi.

My wcale nie chcemy wybić się na najłatwiejszych. A, że kryjemy się z naszymi przemyśleniami to z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ my sami przed sobą nie bardzo lubimy przyznawać się do uczuć, zachowań, przywiązań, serdeczności. Nam po prostu wstyd. Boimy się śmiechłości. Przynajmniej ja to tak odczuwam. I

PRZYJAŹŃ

zbywamy dlatego to często żartem, jakąś szorstkością. Co wcale nie znaczy — jakby wykluczało z opinii dorosłych — że my nie bywamy zakochani i że wszystko w dziedzinie stosunków między chłopcem a dziewczyną zaczynamy traktować cynicznie. Wyłącznie jako przyjemność, z góry zakładając przelotność znajomości, przyjaźni czy tej tzw. szkolnej miłości.

Rysiek: Wypada dodać, że ta opinia o nas bardzo źle oddziałuje na nas samych. Z góry musimy wykluczyć jakiegokolwiek głębsze porozumienie z dorosłymi. Zwłaszcza tu, w Legnicy. Czekamy więc, żeby jak najprędzej zrobić matkę m. in. po to, aby wreszcie móc jawnie a nie cichaczem wrócić o jedenastej wieczorem do domu, pójść do kawiarni, urządzić prywatkę. Zastanawiam się w ogóle czy ci dorośli, którzy dzisiaj niejednokrotnie odsądzają nas od czci i wiary nie zapomnieli przypadkiem własnej młodości. Czy tyle w nich nagromadziło się wściekłości przez życie goręcej, że zrozumienie z ich strony i mądra tolerancja są niemożliwe? Jest to szczególnie widoczne w Legnicy. To jest dziwne miasto, liczne a równocześnie strasznie plotkarskie.

Ewa: Chciałabym powiedzieć — drobniomieszcząnskie.

Rysiek: Zgadza się.

Krystyna: To nie nowego. O tym się mówiło i pisało. Ale założenie jest takie, że my powinniśmy być lepsze. Tylko, że często nam to utrudniają. Tak fakt. Spotyka mnie nauczyciel w kinie. Na drugi dzień odpowiadam z jego przedmiotu, bo oczywiście zostaje wywołana. I chociaż odpowiadam nie najgorzej, jednak sypią się uwagi: Nie uczysz się. Z chłopcami masz czas chodzić, a na nałkę brak chęci. Albo co innego. Mam kolegę. Bardzo nieśmiały, rzeczywiście zainteresowany tylko nauką i książkami, zwłaszcza fizyką. Więc go zapytałam, czy nie moglibyśmy się uczyć razem. No, i przychodził przez jakiś czas, słowo honoru, tylko po to, żeby razem wkuwać. Tymczasem w szkole i wśród sąsiadów aż się zaczęło gotować. Aluzje, uśmiechy. „A jak się czuje twój narzeczony? A czy już przerobiłście ten całkiem nowy rozdział?” itd. Ja jestem może bardziej wyrobiona, więc nie zwracałam uwagi. Ale on bardzo się przejął. Powiedział, że nie będzie „przychodził”. Jest naprawdę nieśmiały. I właśnie w ten sposób u niemożliwono, przekreślono jakąś ładną, koleżeńską przyjaźń opartą naprawdę tylko na zainteresowaniach nauką i przygotowaniach do matury. Po ja

z kolei byłam lepsza z polskiego i historii, więc pomagaliśmy sobie nawzajem.

Rysiek: Trafny przykład. Ja bym mógł wymienić wiele podobnych historii.

Jola: Z tym łączy się jeszcze inna sprawa. Zarzucają nam, że się kryjemy ze swoimi przyjaźniami i miłościami. Chciałabym zapytać: a gdzie my mamy możliwość pokazania się?

Janek: A teraz, gdy nie ma akurat wolnego lokalu, gdzieś prywatnie, to nie dziwicie się, jeśli dowiedzie się, że jakaś grupa młodzieży zakupiła pewną ilość wina i udała się „w pełnię”, do jednego z łasków podmiejskich. To jest nasza zielona kawiarnia. I nie dziwicie się również, jeśli usłyszycie, że taka grupa narodziła. Bo tu dodatkowo oddziałuje atmo-

ma po serwiecie czy ubraniu. Poza tym my się w ogóle nie znamy, mało kontaktujemy a jeśli już — to z reguły niezbyt legalnie. Zwłaszcza jeśli musimy się jeszcze obawiać, żeby nas nie „nakryto” i nie wlepiono trójki ze sprawowania.

Rysiek: Albo ubiór. Co komu przeszkadza, jeśli ja przyjdę do szkoły w dżinsach i w swetrze.

Maria: Nie zgadzam się. Ty masz dzinsy i może masz dobrą, ładny swetr. Ale pomyśl o tych, którzy na to nie mogą sobie pozwolić.

Jola: Racja. Nie możemy napadać na wszystkich. Są zakazy mądre i mniej mądre. I nie powinniśmy każdego zakazu uważać za złośliwość dorosłych, bo wtedy na pewno nie będziemy mieli racji. Co do obowiązku noszenia mundurków szkolnych jestem przekonana, że zarządzenie to jest słuszne. Ja przynajmniej rozumiem to jako pewną zasadę równości w naszym środowisku. Żeby bogatszy, lepiej ubrany chłopiec nie puszył się tym swoim strojem, a biedniejszy nie czuł się od razu u progu życia przytłoczony za-
możnością innych. To samo, jeśli idzie o dziewczęta. I tak też tłumaczę sobie, dlaczego wychowawcy nie lubią, jeśli my nosimy fryzury spod fryzjerskiego kubła, albo zbyt wypielęgnowane paznokcie. Bo na pewno nie każda z nas a ra-

sfera przekroczenia zakazów, atmosfera nielegalności, robienia czegoś na przekór dorosłym i ich przepisom.

Rysiek: Ja w ogóle sądzę, że trzeba by powołać w Legnicy i to szybko jakąś szkołę, aby wychowywała naszych wychowawców. Taki uniwersytet dla rodziców. Bo stan jaki obserwujemy w tej chwili jest nieznośny.

Krystyna: Myślę, że w przyjaźni a zwłaszcza wówczas, jeśli przeradza się ona w miłość, niezwykle ważny jest jakiś poziom kulturalny chłopca i dziewczyny. To się wiąże oczywiście z dojrzałością wewnętrzną, etyką osobistą, której my nie bardzo mamy skąd brać, i która raczej krąży po środowisku młodzieżowym w jakiejś mgławicowej formie domysłów, powiedzonek, stereotypowych jednozdaniowych nakazów — niż zostaje nam przekazana w formie gotowej. Tutaj w Legnicy jest to często etyka buntu obyczajowego. To wynika z warunków i tej legnickiej atmosfery plotek i skandalu erotycznego, jaka nas otacza.

Ewa: Zaplątałaś się. Ale wiem co chciałaś powiedzieć. Ze, mianowicie, jeśli my nie mamy platformy życia towarzyskiego i skazani jesteśmy w dużym stopniu na nielegalność, to wówczas nie mamy też możliwości sprawdzenia się i w drobniaczkach. W tym, czy umiemy trzymać języczkę, jeść ciastko tak, aby nie skakało po sąsiednich stolikach, wypić kawę nie rozlewając jej trzęsącymi się z emocji rękami

czaj naszych rodziców na to stać.

Rysiek: Zgoda. Tylko dlaczego nikt nigdy nie uzasadnił mi tych zakazów w taki sposób, jak ty? Tak, żeby mnie przekonać. Robiono to w formie polecenia, bez dyskusji, bez jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Ewa: I teraz chyba czas odpowiedzieć sobie na pytanie dlaczego jest o nas opinia, że się kryjemy ze swoimi przeżywaniami, że kłamiemy i gdybyśmy mogli przewrócićlibyśmy do góry nogami wszystkie, ba jakiegokolwiek kodeksy etyczne i moralne. W dużej mierze ma to

swe źródło w umysłach naszych rodziców i wychowawców. Oni czują, że tracą nad nami — w wieku, w którym my się znajdujemy — tę bezwzględna i całkowita władzę. Widzą jak my usamodzielniamy się intelektualnie, obyczajowo, zaczynamy zaznaczać swoją odrębność, często w sposób przesadny i naiwny, przy pomocy przebiegania się w owe sienne dzinsy i swetry. Ale przecież oni powinni nas trochę rozumieć, tak jak my staramy się zrozumieć ich. Tylko to na ogół nie wychodzi. Zamiast starać się nas zrozumieć nazywają nasze postępowanie różnymi brzydkiimi słowami. Zamiast odżalować te chwile czasu i podyskutować z nami jak z dorosłymi wymyślają nowe zakazy. Rzecz jasna ja tutaj generalizuję. Nie wszyscy rodzice i wychowawcy są tacy. Nie wszyscy też są jednakowi w czasie lekcji i po szkole. Młodzi zwłaszcza nauczyciele po południu zachowują się jak nasi starsi koledzy, czasem rozmawiają z nami ze zrozumieniem. Ale rano, w szkole oni też nakładają na siebie mundur surowości i urzędowej legnickiej powagi i wtedy kończy się ich wyrozumiałość. Często też niestety zużytkowują to, co powiedzieliśmy im w zaufaniu po południu — do wygłoszenia kilku plotek i morałów z katedry. Żeby wykpić uczucie czy przyjaźń, pobawić się naszym zakopotaniem a nawet — czy ja wiem — jakby się za coś zemiścić.

Andrzej: Znowu się zagalopowałam. Ostatecznie my sami również często żartujemy między sobą.

Krystyna: To nie to samo.

Ewa: Wydaje mi się, że zбочyliśmy z tematu. Mówimy dotychczas więcej o warunkach i okolicznościach niż o temacie naszej dyskusji. Przekształcanie się przyjaźni w miłość. Zwykle początek jest taki, że ktoś komuś się podoba i zaczynają ze sobą chodzić. Wcześniej czy później wszyscy się dowiadują, że te parę coś łączy. Właśnie co? Przyjaźń? Coś więcej? Ważne także wydaje mi się, abyśmy się zastanowili jakie uprawnienia daje w naszym wieku miłość — jeśli już się narodzi. Co można wtedy robić, a co nie powinno być — w naszym własnym pojęciu — dozwolone.

Grzegorz: Z tego nie wybniemy łatwo. Ty Ewo zakładasz, że istnieje coś takiego jak miłość osiemnastolatków. Ale ja naprawdę nie wiem, co to jest i kiedy można mówić o narodzeniu się miłości, jeśli pojmujemy konkretny, określony fakt zbliżenia fizycznego.

Ewa: Co do mnie nie dopuszczam w ogóle możliwości jakiegokolwiek zbliżenia.

Jacek: Ale dopuszczasz istnienie miłości pomiędzy dwójgim młodych ludzi. Prawda? A więc ja chciałbym zapytać nie o to, co w takim wypadku on i ona przeżywają, czują, bo to są sprawy niewymierne. Idzie o to, co mogą uczynić, a czego nie? I czy są tutaj jakieś ogólne, obiektywne wskazania, czy

kiedy przyjaźń i uczucie zakochania zostają jakoś sprawdzone. Choćby przez czas. Przez jakiś okres, kiedy chłopiec i dziewczyna chodzą razem, razem się uczą, są sobie jakoś wierni.

Rysiek: Jak można być wiernym dziewczynie, z którą się nie spało?

Jola: Nie udawaj naiwnego. Można. Tu przecież chodzi także o wspólne zabawy, częste ze sobą przebywanie. O to, żeby się nie całować z innymi dziewczynami, nie chodzić na spacer dzisiaj z jedną a pojutrze z drugą.

Rysiek: Jednym słowem cielec miłość i wierność? Ja może inaczej sformułuję swoje pytanie. Czy można być wiernym niespełnionej miłości, a więc miłości, której nie było?

Maria: Właśnie tak. Zwłaszcza w naszym wieku. A jeśli nie wierzysz, to powołam tutaj przykład wielkiej literatury francuskiej, amerykańskiej, rosyjskiej.

Rysiek: Literatura!

Ewa: Ta ironia jest niepotrzebna. Lecz, skoro ci to nie odpowiada, to może nazwijmy rzecz inaczej. Zastanów się Rysiek, co bardziej cenisz: czy rzeczy, które ci przychodzą łatwo czy swoje dalekosiężne pragnienia, nad których realizacją musisz popracować, podążając się, dojrzeć do nich wewnętrznie.

Andrzej: W tym jest dużo słuszności. Jeśli zgadzam się częściowo z Ryskiem, to przede wszystkim ze względu na zasadę. Wydaje mi się mianowicie, że my chłopcy jesteśmy zgodni co do jednego: w naszym wieku — ponieważ młodzież teraz szybciej dojrzuje intelektualnie i uczuciowo — zbliżenie fizyczne nie powinno być obwarowane zakazem. Nie powinno być traktowane jako przestępstwo wobec obyczajowości, wykroczenie czy moralna zbrodnia. Natomiast kiedy i jak ma do tego dojść to jest na pewno sprawą indywidualną i tutaj podejrzewam nic mądrego nie wymyślimy.

Krystyna: Myślę, że my dziewczęta rozumiemy to tak samo.

Ewa: Z tym mogę się zgodzić. Zwłaszcza w odniesieniu do dorosłych. Nie powinno się nam, moim zdaniem, czynić zarzutu z tego, że dopuszczamy możliwość zbliżenia fizycznego między chłopcem i dziewczyną w naszym wieku. Fakt ten nie powinien być podstawą do jakiegokolwiek represji czy też sankcji moralnych ze strony rodziców albo szkoły. Tę możliwość trzeba wykluczyć, przyjaźń z góry i założyć, że takie fakty będą się zdarzały. Natomiast cały nacisk położymy na wymagania, jakie dziewczyna powinna stawiać chłopcu. Na warunki i okoliczności jakie każdorazowo, konkretnie składają się na współżycie chłopca i dziewczyny. Na ewentualne przerzadzanie się ich przyjaźni najpierw w miłość cielec a potem może, w niektórych przypadkach, w tę prawdziwą, ludzką, która może być albo bardzo piękna albo brzydka i brudna.

Jola: Ale to zależy właśnie

M I Ł O Ś Ć

od dwójga tych ludzi. Od tego, czy i na ile są wartościowi, uczciwi, rzetelni i prawi. To są takie wielkie słowa, ale ja pod tym rozumieniem bardzo wiele konkretnych rzeczy. Przede wszystkim, żeby sobie nie kłamać. I żeby ani dla dziewczyny ani dla chłopca nie była to jakaś tam przypadkowa przegoda, tylko coś naprawdę głęboko przeżytego, ludzkiego i ładnego.

Ewa: Bo kiedy człowiek najmocniej przeżywa? Właśnie w naszym wieku. To po prostu stawia ślad na całe życie.

Jacek: I jeszcze jedno. Chciałabym, żeby nam bardziej uiano. Nam, młodym. W sumie nie wydaje mi się, żebyśmy byli gorsi niż nasi ojcowie. Mamy tylko trochę może lepsze warunki, bardzo często o wiele lepsze. I chyba mamy trochę więcej szczerości. Wyrastamy przecież w innym niż nasi ojcowie świecie.

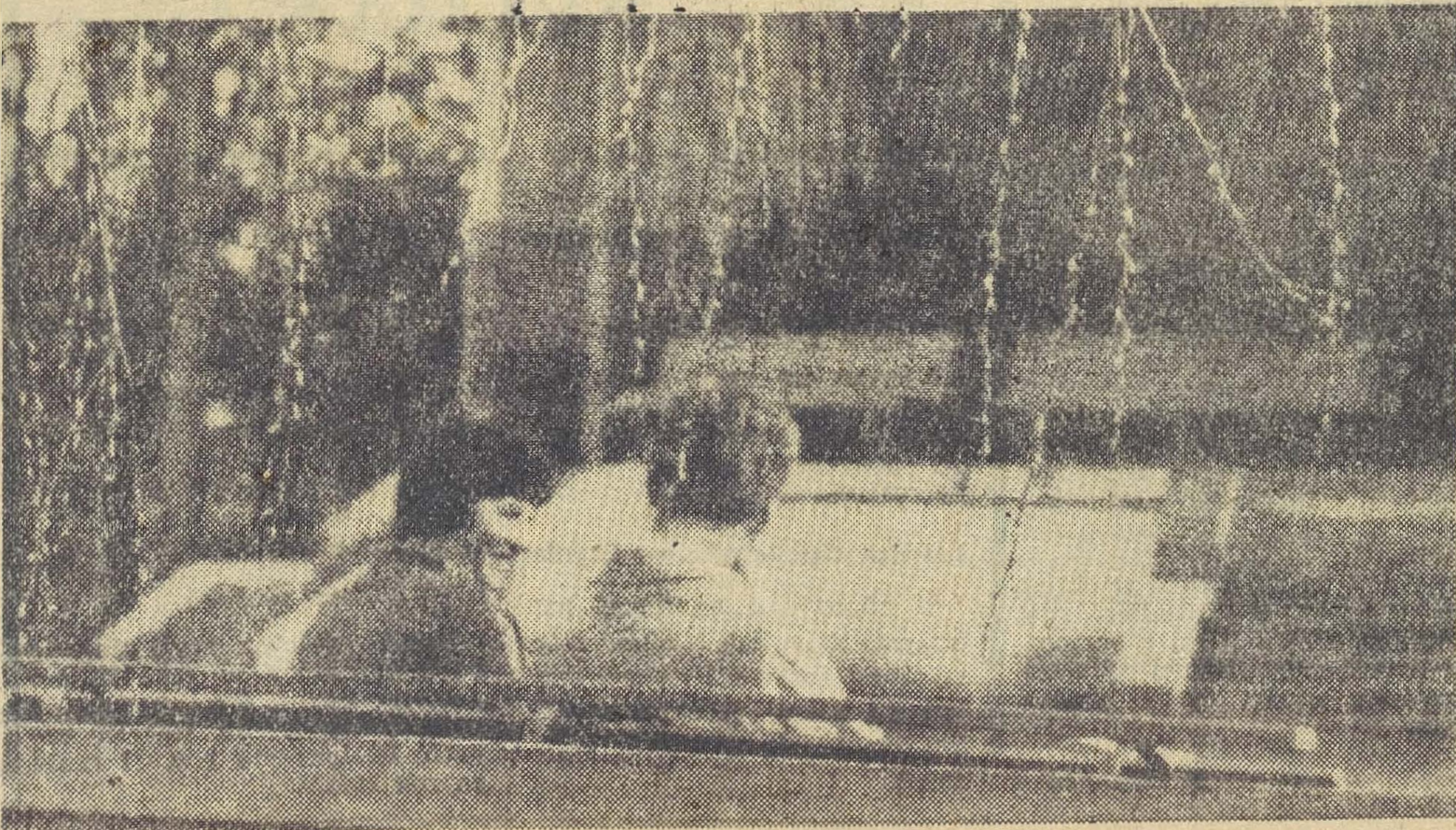
Krystyna: A więc pogodził się do jednej jeszcze sprawy. Co do tego mianowicie, że nie powinniście wy, chłopcy, dziwić się nam, jeśli stawiamy wam wysokie wymagania. Jeśli chcemy najpierw upewnić się co do waszej wartości i rzetelności, zanim podejmiemy tak ważną w naszym wieku decyzję.

Dyskusję prowadził
Roman Karpiński
Stanisław Srokowski

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 20 (320)

5





Na szkolnym podwórku

Fot.: Kazimierz Łuczak

SMACZNEGO

SZPINAK PO CHIŃSKU

Rozgrzać silnie w rondlu 3 łyżki oliwy, wrzucić pół kilo liści szpinaku i mieszać, aż osiągnie 4 minuty na dużym ogniu. Podprawić rozartym: łyżkiem czosnku i solą.

SZPINAK PO FRANCUSKU
Kilo młodego szpinaku obgotować w osolonym wrzątku bez pokrywy w ciągu 2 minut, odcedzić, przelać zimną wodą, odcisnąć dokładnie i nieznacznie posiekać. Posolic do smaku, zaprawić sosem z dwóch łyżek oliwy i łyżki winnego octu. (Smak uszlachetnia pół kieliszka białego, wytrawnego wina). Posypać dwoma posiekаныmi, ugotowanymi na twardo jajami i natką pietruszki.

SZPINAK PO WIEDENSKU

Pół kilo szpinaku przebrać, opłukać i pokrajać. Z 60 g. masła i 40 g. maki zrobić jasną zasmażkę i rozprowadzić 1/4 l. mleka. Do otrzymanego dość gęstego sosu wrzucić szpinak, posolic do smaku, dodać 1/2 szklanki utartej czosnku, szczyptę cukru, parę kropel soku z cytryny i dusić przez 15 minut.

Osobno ugotować 1 kg ziemniaków, zrobić purée, dodając 5 łyżek roztopionej słoniny razem ze skwarkami i 3 łyżki mleka. Szpinak ułożyć na półmisku, ubrać ziemniaki jaj na twardo, obłożyć ziemniakami. Bardzo ładnie wygląda purée przeciśnięte przez specjalną tubę. Smacznego!

KĄCIK FILATELISTY

POLSKA. Dziś prezentujemy znaczek p.n. XX-lecie Powstania w Getcie Warszawskim. 8.V.63 r. wszedł do obiegu znaczek w cenie 2,50 zł. poświęcony akcji 100-letniej, Konwencji Ceneńskiej i Czerwonego Krzyża. Znaczek jest w kolorach czerwonym i niebieskim. W początkach czerwca r.b. Poczta Polska zgodziła się z planem emisji wprowadzić do obiegu serię znaczków p.n. „Gady i plazy chronione”. Seria składać się będzie z 12 wielobarwnych znaczków następujących wartości: 30 gr. Jaszczurka zwinka, 40 gr. Gniewosz, 50 gr.

Żółw błotny, 60 gr. Zaskroniec, 90 gr. Padalec, 1,15 zł. Rzekotka, 1,35 zł. Trzaska górską, 1,50 zł. Trzaska grzebieniasta, 1,55 zł. Ropucha zielona, 2,50 zł. Kumak nizinny, 3 zł. Salamandra i 3,40 zł. Ropucha paskówka.

Berlin Zachodni. Jako uzupełnienie serii obiegowej z roku 1956 wydano 1. III. 63 r. znaczek w cenie 3 pf. małego formatu w kol. różowo-fioletowym. — Z serii Stare budowle Berlina wydano znaczek w cenie 15 pf. w kolorze niebiesko-szarym i ciemnoniebieskim. Data emisji 26. IV. 63 r.

CENA ROZPACZY

(Dokończenie ze str. 8)

na decyzję, która by położyła kres istnieniu małżeńskiego trójkąta. Musiała jednak nadal kochać go równie mocno jak dawniej, bo kiedy obiecywał zerwać z przyjaciółką i zapewnić, że nie opuści swej rodziny — wierzyła mu... do czasu następnego jego wizyty w domu naprzeciwko. Taki stan rzeczy trwał przez długi czas. Henryka żyła w męczącym napięciu nerwowym, to ulegała obietnicom i zapewnieniom męża o zerwaniu z rywalką, to znów tracąc nadzieję. Kilkakrotnie zwracała się do Zofii M. z błaganiami, aby nie zabierała ojca jej dzieciom. Rywalka przyrzekała kiedyś, że Zygmunta S. nie przekroczy więcej progu jej mieszkania. I znów Henryka żyła przez kilka dni wierząc, że sąsiadka dotrzyma obietnicy.

— Ostatni raz widziałam Henrykę chyba przed dwoma miesiącami — ciągnie swą opowieść moja rozmówczyni. — Była bardzo przynędną. Mówiła, że maż daje jej coraz mniej pieniędzy na utrzymanie. Skarżyła się, że jest zupełnie bezradna i nie wie co zrobić, aby nakłonić go wrzecie do wyboru między obecną rodziną a Zofią M. Twierdziła, że łatwiej byłoby jej odzyskać spokój i równowagę, gdyby romans toczył się w domu na przeciwko przenosił się na inny teren...

Ostatnie tygodnie nie przyniosły żadnych zmian w życiu

Henryki S. — tyle tylko, że maż przedłużał wizyty u Zofii. Któregoś dnia w kwietniu Henryka znowu odwiedziła rywalkę. Jaki był przebieg rozmowy dwóch kobiet trudno dziś wiedzieć. Można jedynie przypuszczać, że Zofia powtarzała obietnice, których nie miała zamiaru dotrzymać. Henryka obserwowała dom naprzeciwko i jeszcze się ludziła...

Nadeszło święto 1-majowe. Po południu Zofia M. wyjechała do Zgorzelca i tam spędziła z Zygmuntem dzień jego imienin. Wieczorem 2 maja oboje przybyli do Miłkowie i przedoflowali przez miasteczko trzymając się czule pod rękę. Wiedząc o demonstracyjnym spacerze zakochanej pary obiegiła całe osiedle i doszła do uszu Henryki, która jeszcze raz podjęła desperacką próbę walki o męża. Wysłała swą córkę do mieszkania Zofii M. z poleceniem, aby zawałowała ojca do domu. Dziewczynka powtórzyła prośbę matki, ale Zygmunta S. kazał dziecku wracać i powiedzieć, że nie przyjdzie. Kazała dziewczynie iść po raz drugi, ale tym razem nikt już nie otworzył dziecku drzwi.

Ostatnio Zygmunta S. przyjechał do Miłkowie 4 maja. Ominął swój dom i poszedł do Zofii. Henryka prawdopodobnie przewidywała, że maż będzie odjeżdżał do Zgorzelca w poniedziałek nad ranem. Nikt nie wie co przeżywała ostatniej nocy. Jedno jest pewne, że te nocne godziny wyzwały w niej rozbijającą decyzję będącą wynikiem długotrwałej i pogłębiającej się depresji psychicznej.

Zygmunta S. tym razem wcześniej niż zwykle opuścił swą przyjaciółkę i wyjechał z Miłkowie przed czwartą nad ranem.

Uczony francuski Jean Rostand o biologii jutra

„Zamrozę się na 20 lat...”

Wielokrotnie podczas rozmowy z dziennikarzem Jean Rostand, urywam w połowie zdania, aby wturcić: „Nie, to naprawdę nie jest fantazja”. Było to zrozumiałe, jeśli zważymy, że perspektywy, jakie otwiera biologia, mogą się wydać dzisiaj rzeczywiście fantastyczne.

NIEKTÓRZY amerykańscy biolodzy myślą całkiem poważnie o zastąpieniu wielu naszych organów urządzeniami elektronicznymi. Osobiście pokładam większe nadzieje w przeszczepianiu tkanek lub organów. Jestem pewien, że obalimy genetyczny „separatyzm”. Już obecnie, poddając szpik kostny silnemu napromienieniu, możemy zmusić organizm do przyjmowania obcego organu. Jest też metoda Medawara: jeśli rozwijający się zarodek myszy przyswoi sobie tkankę pochodzącą z innej myszy, dorosła mysz okazuje się zdolna przez całe życie do przyjmowania tkanki tego samego typu genetycznego.

— Jeżeli naszemu dziecku zaraz po urodzeniu wstrzykniesz się kilka waszych leukocytów, jego organizm będzie przyjmował pochodzące od was przeszczepy. Można też pomyśleć o tym, aby każdy człowiek zachował hodowlę własnych tkanek pochodzących z lat jego najwcześniejszej młodości, które by wykorzystywał w wieku starczym.

Właściwie już dziś można by tworzyć „banki wewnętrznych organów ludzkich”. Większość biologów uważa, że należy gromadzić przede wszystkim organy istot młodych, które poniosły śmierć wskutek wypadku. Myślę, że interesujące byłoby także wyniki przeszczepiania organów z martwo urodzonych, 7-miesięcznych płodów na starców, którzy dają dowody wielkiej żywotności i długowieczności.

Utworzenie „banków żywych organów ludzkich” staje się możliwe dzięki szczególnym właściwościom niskich temperatur. Dziś serce kurygo embriona, przesycone gliceryną, można zamrozić do 19 stopni poniżej zera, „na kamień”. A gdy się serce odmrozi, znowu odżyje. Amerykańscy uczeni, dr Bunge i dr Sherman, zakonserwowali plemniki ludzkie, również w glicerynowej otoczce, w temperaturze 79 stopni poniżej zera. Po ich odmrożeniu, okazały się zdolne do zapłodnienia kobiecego jaja, a urodzone dziecko było całkowicie normalne.

— Czy można cały organizm ludzki zakonserwować? — Należałoby znaleźć substancję nietoksyczną, która chroniłaby organizm przed ujemnymi skutkami działania ni-

skich temperatur. To zaś nie jest niemożliwe. W każdym razie opamnowujemy metodę ograniczenia na pewien okres czynności organizmu, a dzięki temu być może i jego odmładzania, za pomocą niskich temperatur. Biolog jugosłowiański, dr Gajda, udowodnił, że serce szczura po krótkim zatrzymaniu czynności pod działaniem niskiej temperatury staje się o wiele silniejsze i odporniejsze.

Drugie pytanie dotyczyło dziecięcnosci.

W chwili, kiedy poznaliśmy chemiczną podstawę dziedziczności stało się pewne, że nadejdzie dzień, kiedy będziemy mogli na nią wpływać. Ta baza chemiczna, która zidentyfikowano w chromozomach, jest kwas dezoksyrybonukleinowy — DNA.

Kiedy uda nam się zmieniać DNA według naszych życzeń będziemy mogli nie tylko zapobiegać wrodzonym kalectwom i chorobom dziedzicznym. Staniemy się zdolni do doskonalenia rodzaju ludzkiego.

Świadome wpływanie na cechy rodzaju ludzkiego staje się niezbędne, gdyż rozwój medycyny, przynosząc wiele dobrego jednostkom, nieraz o daję złe przysługi całemu rodzajowi ludzkiemu. Obecnie bowiem mutacje dokonują się w niewłaściwym kierunku, a dobór naturalny odgrywa już mniejszą rolę w eliminowaniu jednostek obciążonych psychicznie lub fizycznie. I tak np. przypadki kurczycy, która jest chorobą dziedziczną, stały się czterokrotnie częstsze od czasu, kiedy odkryto insulinę. Wartość DNA rodzaju ludzkiego zaczyna się obniżać.

Czy więc realne są możliwości poprawy gatunku? Zapewne. Chociaż chyba tylko marzeniem pozostanie osiągnięcie tego celu dzięki syntetycznemu DNA preparowanemu przez chemików.

Uważam, że wielką stratą że

pozwolono umrzeć Einsteinowi, nie pobierając do hodowli pewnych jego tkanek. Moglibyśmy mieć dzisiaj kilogramy tkanek Einsteina, które żyłyby na specjalnych pożywkach. I kto wie, czy w przyszłości nie można byłoby posłużyć się nimi, aby ożywić jego geniusz. Mamy już za sobą eksperymenty, które pozwalają myśleć o „wskrzeszaniu” Einsteina. Ba, to mało! Być może, stanie się możliwe stworzenie 10 tysięcy Einsteina. Myślę o eksperymencie Briggs i Kinga.

Tych dwóch biologów usunęło z jaj żaby jądro, a więc też część, która spełnia funkcję kontroli nad mechanizmem dziedziczności. Następnie wyjęte jądro zastąpiono jądrem pochodzącym z komórki żabiego embrionu. A przecież w embrionie są setki jąder, można więc „sfabrykować” kilkaset żab które będą miały takie samo pochodzenie genetyczne.

Teoretycznie można więc sobie wyobrazić, że będzie możliwe pobranie jądra komórkowego z komórek pochodzących z dowolnej części waszego ciała — a są w nim miliardy jąder — i uzyskanie miliardów osobników, którzy będą mieli to samo, co wy pochodzenie genetyczne. A więc z jader komórkowych Einsteina otrzymaliśmy miliardy geniuszów, jak Einstein... Oczywiście, z tym zastrzeżeniem, że geniusz ma podłoże wyłącznie genetyczne.

Czy będzie można w inny sposób potęgować inteligencję człowieka, np. przez wykształcenie w nim większego mózgu, posiadającego 20 miliardów komórek, a nie tylko 10 miliardów? Wiemy dziś że niektóre jady silnie oddziałują na rozmnażanie się komórek nerwowych, a więc w przyszłości... Czy jednak będziemy przywiązywać tak wielkie znaczenie do inteligencji do geniuszu, gdy będą wytwarzane sztucznie?

(WIT-AB)

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Oh, Kazimierz Z. — Bolesławie.

Chciałby Pan wiedzieć, dlaczego ORS żąda od Pana zwrotu kredytu zaciągniętego przez przyjaciela, skoro pan był tylko żyrantem weksla.

Poruszył Pan bardzo aktualne zagadnienie.

Z usług ORS-u korzysta obecnie bardzo wielu ludzi pracy, którzy ze zrozumiałych względów nie mogą sobie za gotówkę nabyć drogiego i potrzebnych im przedmiotów. Wśród kredytobiorców zdarzają się, niestety, ludzie nieuczciwi, którzy rat nie spłacają. W takim przypadku ORS, po bezskutecznym usiłowaniu ściągnięcia kredytu od dłużnika, domaga się zwrotu długu od poręczyciela, który wobec ORS-u (wierzyciela) solidarnie odpowiada wraz z dłużnikiem.

„A jeżeli dług jest solidarny

(art. 8 § 1 Kodeksu Zobowiązań) to każdy z dłużników odpowiada za całość długu, a wierzyciel może dochodzić całości lub części długu od wszystkich dłużników łącznie, od kilku lub od każdego z osobna).

Z powyższego wyraźnie wynika, że ORS ma prawo żądać od Pana spłacenia długu, zaciągniętego przez przyjaciela i że będzie pan musiał dług ten spłacić, chyba że wpłynie Pan na przyjaciela, aby on sam to uczynił. Po spłaceniu długu, służąc panu będzie rozszczenie zwrotne. Będzie pan mógł wnieść pozew do Sądu przeciwko przyjacielowi i domagać się od niego odszkodowania.

Art. 638 § 1 Kodeksu Zobowiązań stanowi bowiem, że „o ile poręczyciel zaspokoi wierzyciela, wierzycielność przechodzi na poręczyciela”.

pk.

ODPOWIEDZI Redakcji

Michał Łukaszczyk — Michów

Szkolenie tapicerów prowadzi Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Jelczu, pow. Oława.

Czytelnik B. T. — Legnica

Wiersze na razie słabe. Nie wydrukujemy. Radzimy czytać dużo dobrej poezji. To znakomicie pomaga w ocenie własnej twórczości.

Jadwiga Czajkowska — Legnica

W odpowiedzi na uwagi pani otrzymaliśmy list MZBM, który wyjaśnia sprawę. Prosimy przybyć do naszej redakcji w celu zapoznania się z treścią wyjaśnień.

Czytelnik ukrywający się pod pseudonimem „Kalka”

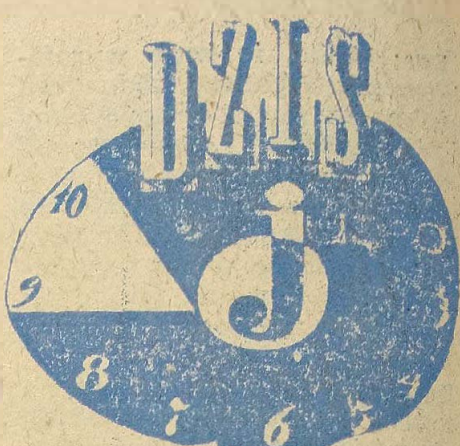
Komenda MO w Legnicy poinformowała nas, że zarzuty zawarte w liście nie są prawdziwe. Na przyszłość radzimy za niechać tego rodzaju praktyk.

Jan Możdziej — Legnica.

Skład opałow wyjaśnia, że w tzw. II rzucie należy się panu jeszcze 500 kg węgla po cenach starych. Węgiel należy pobrać w terminie do końca maja br.

Leon Hlib — Legnica

Skład opałow wyjaśnia, że odbiorca, który w r. 1962 nie pobrał opału, traci prawo do nabycia węgla po starych cenach. (Dotyczy to tzw. II rzutu za rok 1962/63).



W kinach

LEGNICA

IGNISKO — 13-19 V. — Vera Cruz — prod. USA — od lat 14 (panorama, kolor).

KOLEJARZ — 16-19 V. — Garbus — prod. franc. od lat 16 (panorama kolor). 20-23 V. — Prawda — prod. franc. — od lat 18. 24-26 V. — Ich dzień powszedni — prod. polskiej.

BALTYK — 13-19 V. — Karmazynowy pirat — prod. USA — od lat 12 (panorama kolor). 20-22 V. — Bariera ognia — prod. radz. — od lat 12. 23-26 V. — Czarne skrzydła — prod. polskiej — od lat 16 (panorama).

PIAST — 15-19 V. — Francuzka i miłość — prod. franc. — od lat 18. 20-22 V. — Zmarły chwast — prod. radz. — od lat 18 (I seria). 25-26 V. — Zmarły chwast — prod. radz. — od lat 18 (II seria).

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”

17 V. — Hamlet — prod. angielskiej. 24 V. — Przez różowe okulary — prod. francuskiej. 31 V. — Nazarin — prod. meksyk.

MŁODZIEŻOWY DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY „KOLEJARZ”

22 V. — Filmy oświatowe i dokumentalne. 23 V. — 15.10 do Yumy — prod. USA.

ZŁOTORYJA

PKD — 16-19 V. — Piknik — prod. USA — od lat 16. 20-26 V. — Garbus — prod. franc. — od lat 12.

MILKOWICE

POKOJ — 17-19 V. — Dziewczyna z dobrego domu — prod. polskiej — od lat 16. 21-23 V. — Czekaj na mnie — prod. radz. — od lat 16. 24-26 V. — Ostatni świadek — prod. NRF — od lat 16.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 16-19 V. — Zdrzytło się w Rzymie — prod. włoskiej — od lat 18. 20-22 V. — Przygody Münchhausera — prod. czeskiej — od lat 16. 23-26 V. — Kapitan Les — prod. jugosłowiańskiej — od lat 16. Przedstawiciel bilietów: PTTK w Bolesławcu ul. H. Słowackiej 3-4 codziennie od godz. 10 do 19.

TELEFONY

Milicja Obywatelska — 90. Porozumienie Ratunkowe — 99. Posażki taksówkowe — 91. Szpital Powiatowy — 93.

W domach kultury

Miejski Dom Kultury w Legnicy, ul. Mickiewicza 3

Piątek 17 maja — godz. 20. — Pije Kuba do Jakuba”. X etap konkursu z nagrodami — zakończenie konkursu na „Mister Intelktu”. Sobota 18 maja — godz. 20. Dansing. (sala koncertowa).

Niedziela 19 maja — godz. 11 — Poranek symfoniczny Legnickiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. R. Wyszkały 16. — (musia koncertowa w Parku Miejskim) Koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej, z udziałem solistów. 18 — Zakonzenie Dni Oświaty. Książki i Prasy „Żywy księgozbiór”. 20. — dansing.

Poniedziałek — 20 maja — godz. 20. Teatr przy stoliku: „Gra i rzeczywistość” — Tito Strozzi. Artysty Teatru Rozmaitości w Wrocławiu, Jadwiga Kukułska i Wiktor Grotowicz. Wtorek — 21 maja — godz. 20. — Przez Irak, Palestynę i Egipt pod Monte Cassino — wspomnienia mgr Fr. Palkei.

Sroda 22 maja — godz. 20. — Krótki metraż X Muzy: zostana wyswietlone filmy prod. kanadyjskiej i radzieckiej. Dyskusję prowadzi mgr M. Gumola.

Czwartek 23 maja — godz. 20. — Biesiada literacka (VIII) z Tadeuszem Mikołajkiem.

Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy ul. H. Słowackiej 25

Piątek 17 maja — godz. 15. — Wesole gry i zabawy. 17. — Czy znasz te książki? — mała zagadka literacka. Sobota 18 maja — godz. 15. — Gry i zabawy. 17. — Wesole gry i zabawy na dziedzińcu MDK.

Poniedziałek 20 maja — godz. 15. — Mieszanka świetlicowa. 17. — Wychnianie i malowanie. Wtorek 21 maja — godz. 15. — Moja przyjaciółka — książeczka — mały konkurs czytelników. 17. — Wszyscy o wiosnie — zagadka przyrodnicza.

Sroda 22 maja — godz. 15. — „Był sobie raz” — film dla dzieci. Legnica. 17. — Legnica i opowiadania — film dla dzieci starszych. Czwartek 23 maja — godz. 15. — Zabawy ze śpiewem. 17. — Wesole gry i zabawy na dziedzińcu MDK.

Diżury aptek

17. V. — ul. Powstańców — tel. 35-41. 18. V. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-59. 19. V. — ul. Matejki — tel. 39-71. 20. V. — ul. Matejki — tel. 39-71. 21. V. — ul. Galickiego — tel. 46-18. 22. V. — ul. Powstańców — tel. 35-41. 23. V. — ul. Matejki — tel. 39-71.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 20 (320)

K. Franusz

Legniczanie mistrzami Dl. Śląska

Cenny sukces zanotowali na swym koncie uczniowie Szkoły nr 5 reprezentujący Legnicę na mistrzostwach gimnastycznych szkół podstawowych we Wrocławiu. Podopieczni Tadeusza Staniewicza zdobyli drużynowe mistrzostwo Dolnego Śląska. Również w konkurencjach indywidualnych legnicy uczniowie świetnie się spisali. Tadeusz Chmielecki zajął pierwsze miejsce, Ryszard Gawiński trzecie i Leopold Stefanek piąte.

A oto zwycięzcy drużynowych gimnastycznych mistrzostw Dolnego Śląska: Tadeusz Chmielecki, Ryszard Gawiński, Leopold Stefanek, Roman Fuks, Stefan Sroka i Henryk Harasimowicz.

Utalentowanym młodemu gimnastykom oraz ich wychowawcy Tadeuszowi Staniewiczowi gratulujemy sukcesu. (f)

Z pokazem do Goerlitz

20 maja grupa gimnastyczna młodzieży legnickich szkół średnich wystąpi w Goerlitz. Sportowcy nasi przed wjazdem kolarzy, uczestniczących w Wyścigu Pokoju na metę kolejnego etapu, zademonstrują widzom oczekującym zawodników, fragmenty bogatego pokazu gimnastycznego, który oglądaliśmy w roku ubiegłym w dniu 22 Lipca.

b.

VII Rajd Dolnośląski

W dniu 17-19 maja br. Automobilklub Dolnośląski we Wrocławiu organizuje II Eliminację Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski pod nazwą „VII Rajd Dolnośląski”.

Raid składa się z dwóch etapów:
I. Jazda długodystansowa — nocna na trasie ponad 400 km do Wrocławia — start z maciejskiego klubu. Zjazd poszczególnych uczestników do Wrocławia odbędzie się dowolnymi drogami, przy czym obrona trasa nie może być krótsza niż 400 km.

Po przybyciu na metę I etapu nastąpi przegląd samochodów przez Rajdową Komisję Techniczną i po upływie dwóch godzin nastąpi start do II etapu.

II. Trasa drugiego etapu — prowadzić będzie wg obowiązującego planu. Start z Wrocławia w dniu 18.05.63 r. (sobota) o godzinie 7-8.30.

Na trasie drugiego etapu odbędą się próby zrywu i hamowania oraz próby zwrotności. Na każdym etapie rajdu będą znajdowały się punkty kontroli czasu — PKC, gdzie załoga wraz z samochodem obowiązująca jest zgłoszona w celu ostatecznego planu. Start z Wrocławia w dniu 18.05.63 r. (sobota) o godzinie 7-8.30.

Dwa punkty kontroli czasu tj. PKC-1 i PKC-8 obsługiwać będą członkowie Delegatury Automobilklubu Dolnośląskiego w Legnicy.

Na pierwszym PKC — obok Lubina przyjeżdżają zawodników spodziewany jest około godz. 8-8.30.

Przejazd zawodników przez Legnicę skierunkują na Złoty Róg powiatu Legnickiego. W Legnicy odbędzie się przyjazd do Legnicy między godz. 8.30 a 10. Drugi PKC-8 obok Nowej Wsi — przy zjeździe na autostradę w kierunku na Wrocław — po-

winni zawodnicy minąć między godz. 15-18.

Wyznaczenie trasy II etapu rajdu przez teren naszego miasta jest dowodem wzrostu zainteresowań motoryzacyjnych społeczeństwa Legnicy tą dziedziną sportu oraz wielkim wyróżnieniem dla naszej Delegatury Automobilklubu Dolnośląskiego.

Bezpośrednie zetknięcie się z najlepszymi zawodnikami sportu samochodowego w kraju oraz możliwość obserwacji ich szalonej rywalizacji na różnych typach pojazdów przyczyni się do dalszego wzrostu sympatyków motoryzacji.

Członkowie i sympatycy Delegatury Automobilklubu w Legnicy mają zamiar w niedalekiej przyszłości urządzić własną imprezę turystyczno-sportową, oczywiście w znacznie mniejszym zakresie.

Doceniając znaczenie „VII Rajdu Dolnośląskiego” apelujemy do społeczeństwa Legnicy o pomoc w utrzymaniu wzorowego porządku i dyscypliny na ulicach, którymi będą przejeżdżać zawodnicy.

Inż. STEFAN GOŁĄBEK
Prezes Delegatury
Automobilklubu Dolnośląskiego
w Legnicy

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY PRZEMYSŁOWEGO INSTYTUTU ELEKTRONIKI ZESPÓŁ WYDZIAŁÓW NR 4 W BOLESŁAWCU ul. Mostowa 31-39

Z A T R U D N I

OD 1. VI. BR. NA KIEROWNICZYCH STANOWISKACH
MGR. INŻ. i INŻ.
MECHANIKÓW - KONSTRUKTORÓW

NARZĘDZIOWCÓW

METALURGÓW
MGR. i MGR. INŻ. CHEMIKÓW
MGR. FIZYKÓW

oraz TECHNIKÓW: MECHANIKÓW

ELEKTRYKÓW CHEMIKÓW

Placa wg. Układu Zbiorowego ZZMet. Pożądana praktyka produkcyjna lub w biurach konstrukcyjnych. Dla pracowników zamiejscowych istnieje możliwość uzyskania mieszkania.

Oferaty piętne z podaniem przebiegu pracy zawodowej lub zgłoszenia osobiste przyjmują dział kadr w godz. od 8 do 14.

114k

5 TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW

oraz

40 ELEKTROMONTERÓW

do prac elektromontażowych

NA TERENIE LUBINA LEGNICKIEGO

ZATRUDNI NATYCHMIAST

„ELEKTROMONTAŻ”
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH
we WROCŁAWIU

Warunki pracy zgodnie z U. Z. Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmują Kierownictwo Grupy Robót - Lubin Legn. ul. M. Skłodowskiej 33 - Blok D-13 II piętro.

115k

FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH
w LEGNICY
ul. Wojciecha 24

OTWIERA ZASADNICZĄ SZKOLĘ ZAWODOWĄ

Z DNIEM 1. IX. 63 R.

NAUKA W SZKOLE TRWA 3 LATA

PO UKOŃCZENIU SZKOŁY ABSOLWENT OTRZYMUJE DYPLOM KWALIFIKOWANEGO CIĄGACZA DRUTÓW, EMALIERNIKA I OPRZĘDZACZA

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie szkoły podstawowej. Kandydaci w wieku lat 14 do 16 winni złożyć podania o przyjęcie wraz z załącznikami do dnia 31 maja 1963 r. Zgłoszenia codziennie w godz. 6.30 do 14.30 przyjmowane są w dziale głównego technologa pokój 32.

Załączniki: 1) podanie, 2) życiorys, 3) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, 4) zaświadczenie ze szkoły, 5) karta zdrowia ucznia, 6) 3 fotografie.

K-79

PAŃSTWOWY ZAKŁAD SPECJALNY DLA PRZEWLEKLE CHORYCH
W Mierczycach p-lą Wądroże Wielkie pow. Legnica

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót elektrycznych siły i światła. Udział w przetargu mogą brać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające aktualną kartę rejestracyjną.

DOKUMENTACJA TECHNICZNA ZNAJDUJE SIĘ DO WGLĄDU W ZAKŁADZIE W GODZ. OD 8 DO 15.

Termin składania ofert do dnia 25 maja 1963 r. Komisje otwarcia ofert nastąpi w dniu 28 maja br. Państwowy Zakład Specjalny dla Przewlekłych Chorych w Mierczycach zastrzega prawo wyboru oferenta bądź unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-80

LATO JUŻ BLISKI!



OBUWIE TEKSTYLNE
TANIE, PRAKTYCZNE O ESTETYCZNYM WYGLĄDZIE ZAPEWNI WY-
--- GÓDĘ DLA TWYCH NOG ---
NABĘDZIESZ JE WE
WSZYSTKICH SKLEPACH
M H D, P D T I P S S
W CENIE OD 30.- DO 90.- ZŁ

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OBUWIEM
we WROCŁAWIU, RYNEK 33

ZAOPATRUJE SKLEPY HANDLU USPOŁECZNIONEGO

W SZEROKI ASORTYMENT OBUWIA TEKSTYLNEGO JAK:

CZOŁENKA, RIWIERKI, BALERINY, GDYNKI -
DAMSKIE, MŁODZIEŻOWO - DZIECIĘCE oraz
POŁBUTY MĘSKIE

NIE ZWLEKAJ Z NABYCIEM OBUWIA TEKSTYLNEGO
BO LATO JUŻ BLISKO.

116k

DYREKCJA MIEJSKIEGO HANDLU DETALICZNEGO

ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI

WSPÓLNIE

Z

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ
w LEGNICY

ORGANIZUJE W DNIU 16 MAJA

W GODZ. OD 10 DO 14 W MIEJSKIM

DOMU TOWAROWYM

„KONKURS

WEGO — SPRAWNEGO SPRZEDAWCY”

NA KTÓRE ZAPRASZAJĄ NASZYCH MIŁYCH

KLIENTÓW

K-77

SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-MONTAŻOWA

w LEGNICY, ul. Mickiewicza Nr 12

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Ford-Canada”

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 29. VI 1963 R. GODZ. 9

w LEGNICY przy ul. SZKOLNEJ Nr 7

ZAPRZESOWANI MOGĄ OGŁĄDĄĆ SAMOCHÓD COZIENNIE

OD GODZ. 7 DO 15.

W przetargu brać udział mogą: przedsiębiorstwa państwowe —
uspołecznione i prywatne.

Cena wywoławcza — 10.000 zł. Wadium w wysokości 10 proc. od
kwoty wywoławczej należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ul. Mickiewicza do dnia 28. VI. 1963 r.

K-76

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ w LEGNICY

WYJASNIA

ZE PRZEJŚCIOWĄ TARYFĄ OPŁAT ZA GAZ
OBYWIAZYWAŁA NASZYCH ODBIORCÓW
OD DNIA 1-30. IV. 1963 r. ZGODNIE Z ZA-
RZĄDZENIEM NR 99/63 PAŃSTWOWEJ KO-
MISJI CEN Z DNIA 18. III. 1963 r. A MIANO-
WICIE OD:

1-7. IV. — 50 gr, 8-15. IV. — 58 gr,
16-23. IV. — 66 gr, 24-30. IV. — 78 gr.
PRZY INKASIE RACHUNKÓW OD
1. V. 63 OBYWIAZUJE NOWA OPŁATA
W CENIE 90 GR. ZA 1 M SZEŚC. GAZU

K-78

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację służbową
nr 0591 wydaną przez Obwodowy
Urząd Pocztowy w Legnicy na nazwi-
sko Bucza Franciszek G-268

ZGUBIONO kwit nr 2120 wydany
przez Wielobranżową Spółdzielnię
Pracy Przemysłowo-Usługowej w
Legnicy na nazwisko Pieliuchowska
Eleonora G-269

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Technikum Przemysłu
Spożywczego w Legnicy na nazwi-
sko Francuz Jan G-270

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Technikum Samochodo-
we w Legnicy na nazwisko Faliński
Andrzej G-271

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Zasadniczą Szkołę Han-
dlową w Legnicy na nazwisko Sroka
Jolanta G-272

ZGUBIONO świadectwo ukończenia
7 klas wydane przez Szkołę Pod-
stawową w Rul na nazwisko Re-
bizak Gabriel G-273

UNIEWAŻNIA się zagubioną pi-
czątkę (okrągłą) o treści: Szpital

Miejski nr 3, w obwodzie: Prezy-
dium Miejskiej Rady Narodowej w
Legnicy. G-274

SAMOŃNY pan poszukuje pokoju
sublokatorskiego w Legnicy. Oferty
składać w Redakcji. G-275

UNIEWAŻNIA się zagubiony talon
do umowy nr 1374/62 wydany przez
Obsługę Ratelnej Sprzedaży w Leg-
nicy na nazwisko Gawel Emil. G-276

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277

W DNIU 14. V. 63 r. na szosie Choj-
nów Legnica zgubiono ciężką aktów-
kę (kol. brązowy) z dokumentacją
techniczną oraz aparatem fotograf.
„Smiena 2”. Urzeliw znalazca pro-
szony jest o odniesienie w/w doku-
mentów do redakcji „Wiad. Legn.”. G-277



Fot.: Kazimierz Łuczak

Krystyna Franasz

CENA ROZPACZY

Tragiczny finał konfliktu małżeńskiego.
Popelniła samobójstwo przed oknem krzywdzicielki...

Henryka S. dość często przyjeżdżała do Legnicy. Była skarb-nikiem młkowskiego koła Li-gi Kobiet i załatwiała tu róż-ne sprawy związane z jej dzia-łalnością społeczną. Koleżanki z organizacji kobiecej darzyły Henrykę S. wielką sympatią. Miała dużo uroku osobistego i aktywnie pracowała społecz-nie. Niektóre kobiety znały bli-żej jej życie rodzinne i wie-działy, że nie układa się ono pomyślnie.

Dziś kiedy Henryka S. już nie żyje koleżanki przypominają sobie jej zwierzenia i ostro piętnują sprawców wstrząsającej tragedii...

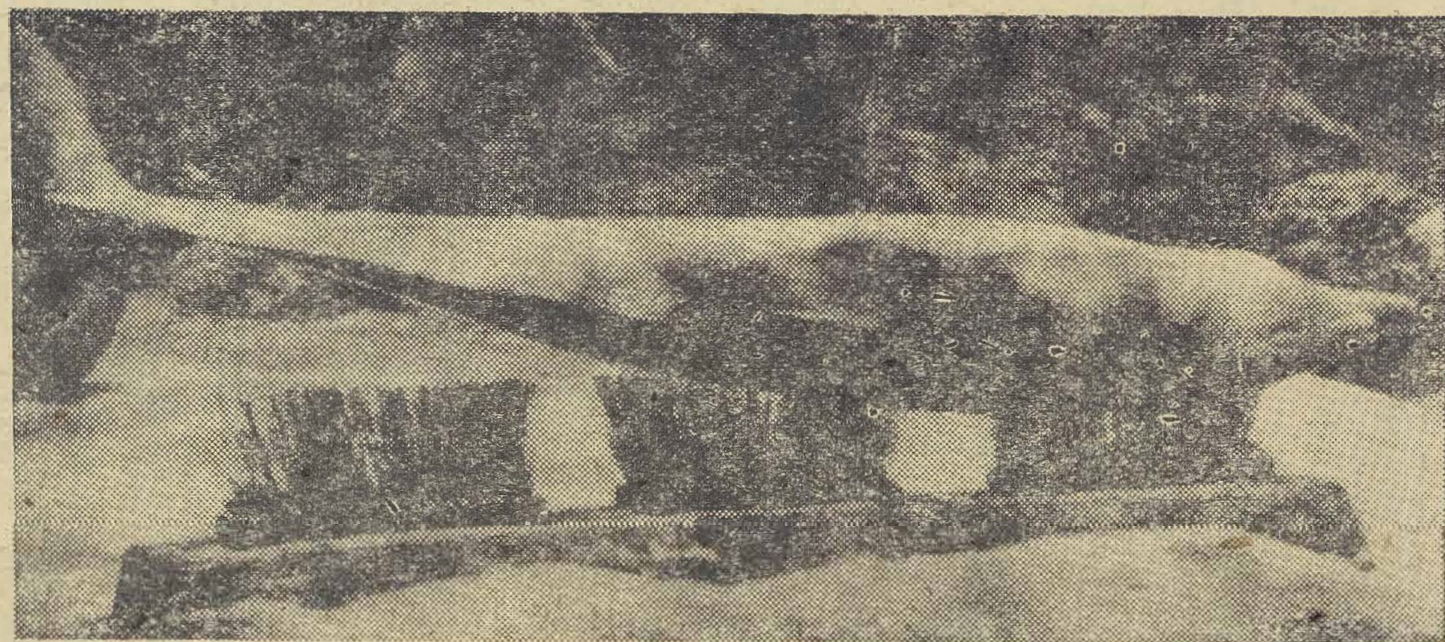
— Miała do mnie ogromne zaufanie i zwierzała się ze wszystkiego — zagłębia się we wspomnienia jedna z koleżanek: — Wyszła za mąż bardzo mło-do. Ogromnie kochała swego męża. Mieli dwoje dzieci. Dziew-czynka ma już chyba 12 lat, chłopiec jest trochę młodszy. Szczęście małżeńskie Henryki nie trwało długo. Mówiła, że mąż szybko zaczął interesować



Miss Totek

złoty dla amunicji rozrywającej, czerwony dla pocisków zawierających gazy o różnym działaniu, czarny dla pocisków przeciwpancernych.

PARYŻ. Wśród mnóstwa konkursów na roz-malte „misski”, dokonano tutaj ostatnio wyboru Miss „Totalizator hippiczny”. Jury, złożone z dżo-kejęw kreowało na swoją Miss dwudziestojedno-letnią Lilianę Bich. W zamian za wybór zobow-wiązano piękną Lilianę do odgrywania roli „wa-bika” na torze wyścigowym. Miss „Totek” powinna chyba także zadośćuczynić swemu miłaniu i grać na wyścigach. Może wy-gra.



Nie śniło się filozofom...

NIE ZUC

Narzeczonym, którzy żują gumę przed ołtarzem, nie będzie się udzie-lało ślubów. Tak we wspólnej rezol-uucji uchwalili przedstawiciele Kościo-łów różnych wyznań w Stanach Zjednoczonych.

OBRABOWANE WIEZIENIE

Kiedy strażnicy więzienia w Tort-worth (Anglia), zgłosili się po wy-płatę, stwierdzono, że zrabowano z kasy więzienia wszystkie pieniądze w wysokości 105 tysięcy funtów szterlingów. Kasę rozpruili nieznani sprawcy. Widocznie znali już wię-zienie od wewnątrz.

SUROWE TRADYCJE

We frakach i w spodniach w pas-ki pracują uczciwie przy tokarni... w szkolnych warsztatach ekskluzyw-

negó zakładu Eton w Anglii. Refe-rat zapobiegania wypadkom w bry-tyjskim ministerstwie pracy (takie bhp) jest bezsilny wobec wiekowch przepisów ubraniowych tej szacownej uczelni. Tradycje znaczą więcej niż zdrowy rozsądek.

TRUCIZNA JEST ZIELONA

Kolorowe clapki i kółka pomagają w identyfikowaniu amunicji „atlan-tyckiej”. Według szczegółowych przepisów NATO obowiązują następu-jące kolory. Czerwono-fioletowy dla pocisków atomowych, ciemnozielony dla trujących materiałów bojowych.

Czyścioszek

MIAMI. Obsługa tutejszych akwariów musiała do niedawna szczotkami i mydłem czyścić del-finy z obrastających je alg. Obecnie wymyślono nowy sposób. Na dnie akwarium umieszczono wielkie szczotki, o które delfiny ocierają się z olbrzymią przy-jemnością. Czyni to właśnie wi-doczny na zdjęciu delfin Willy.



Sex-appeal jest to 50 proc. tego, co się ma i 50 proc. tego, co ludzie uważają, że się ma.

Sophia Loren

Punktualność — to sztuka odebrać się co do minuty o ile dziewczyna spóźni się na randkę.

Vittorio de Sica

Cytaty na raty

Dawniej mężczyzna mógł znaleźć dziewczynę, która go-luje jak jego małka. Dzisiaj może spać tak, która pije jak jego ojciec.

Vittorio de Sica

Małżeństwo jest dożywnie z przedterminowym zwol-nieniem za złe prowadzenie się.

Francoise Sagan



Jedyna

Jedyna jego miłość wielka z czerwoną kartką butelka.

DR. FREIDENBERG

Gdy łyżka trafi na kamień

„Łyżka”, której uderzenie o ka-mień może być groźne, jest ele-mentem koparek, jakie pracują u nas w wielkich kopalniach odkryw-kowych. W ziemi, zdejmowanej znad złóż węgla brunatnego czy siarki, znajdują się niekiedy wiel-kie glazy narzutowe, niebezpiecz-ne przy nagłym zeknięciu się z pracującym tu sprzętem mecha-nicznym.

Dla zabezpieczenia koparek przed możliwymi w tych warunkach u-szkodzeniami, opracowywane są przez naukowców katedry maszyn dźwigowych i urządzeń transpor-towych Politechniki Wrocławskiej układy tzw. kompensatorów spręż-ynowych. Zapewniają one elastycz-ność maszyn w razie nagłego wzrostu obciążenia ponad dopusz-czalną normę.

Na szklanym ekranie

PIĄTEK — 17. V. 63

16.55 Progr. dnia. 17.00 Miś z okien-ka. 17.15 Prolog. 18.10 Progr. tyg. 18.45 „Wielokropek” — progr. satyr. 18.55 „W skarbcu królewskim na Wawelu”. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Majowy dzień” — public. młodz. 20.40 „Progr. Lit.-Teatralny”. 21.50 Wiadomości. 22.00 Rep. film. z VIII etapu W.P.

SOBOTA — 18. V. 63

11.00 Geografia dla kl. VII: „Bra-zylia”. 11.45 Biologia dla klas VII pt. „Spotkanie z prapradziadkiem”. 16.50 Progr. dnia. 16.55 Sprawozd. z IX etapu W.P. 18.25 „Dla każde-go coś milego”. 19.10 Wieczorne rozmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Do-branoc. 20.05 „Oficyna Pegaza”. 20.40 „Zemkła” — film. USA od 12 lat. 21.50 Wiadomości i wyniki IX eta-pu W.P. 22.00 „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna”.

NIEDZIELA — 19. V. 63

9.30 TV kurs rolniczy: „Mechani-zacja zbioru siana”. 12.55 Progr. dnia. 13.00 „Samolot odlataje o 9” — film radz. 14.30 „Chwila wspom-nień”. 15.00 „Niedzielną biesiadą”. 15.45 Progr. dla dzieci. 16.25 Spra-wozdanie z X etapu W.P. 17.55 „Cza-rownik z jaguarem” progr. z cyklu: „Ziemie, ludy, obyczaje”. 18.25 „Braterstwo broni” — telet. 19.30

ŚRODA — 22. V.

Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 Spor-towa niedziela. 20.45 „Kawałki mu-zyki lekkiej” (z Bukaresztu). 21.15 „Pantaleon” — film franc. od 16 lat. 22.40 Wyniki X etapu W.P. i wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK — 20. V.

11.00 Program dla szkół (kl. VII-IX) audycja umuzykalniająca. 11.30-16.55 Przerwa. 16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomości. 17.05 „Srekaty ogier” — film z serii „Mój koń”. 17.35 „Drzew-ko mądrości” — teleturniej. 18.05 TV Kurier Warszawski. 18.25 „Eureka” — mag. pop.-naukowy. 18.55 Audycja publicystyczna. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Kino Krótkich Fil-mów”. 20.45 Teatr Telewizji: „Dzieje jednego pocisku” — widowisko opar-te na powieści Andrzeja Struga. 22.00 Wiadomości dziennika TV.

WTOREK — 21. V.

16.55 Program dnia. 17.00 Wiadomo-ści. 17.05 Sprawozdanie z zakończenia XI etapu Wyścigu Pokoju. Zielona Góra — Górlitz. 18.30 Program dla dzieci starszych. 19.00 Reportaż wię-ści o kółkach rolniczych. 19.30 Dzien-nik TV. 20.00 Dobranoc. 20.05 Wszecz-nica Telewizyjna. 20.35 PKF. 20.45 „Mała, uroczą plaża” — film fabular-ny prod. francuskiej dozw. od 16 lat. 22.00 Wiadomości. Oficjalne wyniki XI etapu Wyścigu Pokoju.

CZWARTEK — 23. V.

9.55 Program dla szkół: „Historia (kl. VI) „Warszawa lat dawnych”. 10.25 — 16.05 Przerwa. 16.05 Program dnia. 16.10 Sprawozdanie z zakończe-nia XIII etapu Wyścigu Pokoju. 17.30 Program dla dzieci starszych „Le-gendy Krakowskie”. 18.15 „Wielokro-pek” — program satyryczny. 18.30 „Nie tylko dla pań” — magazyn. 19.00 Kilka słów o programie TV. 19.15 Na półkach księgarskich. 19.30 Dzien-nik TV. 20.00 Dobranoc. 20.05 Program filmowy z cyklu „Spotkanie z przy-rodą”. 20.30 Recital wiolonczelowy Adolfa Odhospoissa. 21.00 „Takt i nietakt” — program publicystyczny (z Łodzi). 21.30 „Tajemnica srebrnego klucza” — film fab. prod. ang. (dozw. od 16 lat). 22.05 Wiadomości. Oficjal-ne wyniki XIII etapu Wyścigu Pokoju.

O 1 centymetr

MEMPHIS. Dwudziestodwule-tni student John Pennel poprawił rekord świata w skoku o tyczce, należący do Fina Penit Nikula, o 1 centymetr. Nie wiadomo je-szcze, czy skok zostanie uznany za nowy rekord świata. Roz-strzygnie się to tego lata.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 20 (320)